GRATIS

Cena numeru zł. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) NIEDZIELA 9 LIPCA 1950 ROKU. Nr 187

Zwycięski pochód Koreańskiej Armii Ludowej

PEKIN (PAP. — Jak donoszą z Phenjan, piątkowy komunikat kwatery głównej koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że **ludowe siły zbrojne znajdują się w natarciu na wszystkich odcinkach frontu.**

Jedna z jednostek Armii Ludowej **wyzwoliła miasto Riczun** oraz dwie inne miejscowości. Lotnictwo ludowe atakowało skutecznie uciekające wojska marionetkowego rządu południowo-koreańskiego. Zniszczono kilkadziesiąt nieprzyjacielskich samochodów i wagonów kolejowych oraz szereg nieprzyjacielskich składów broni. Bombardowano również pozycje artylerii nieprzyjaciela.

W dniu 6 lipca o godz. 15 wyzwolone zostało miasto **Phenthek.**

ZASŁUGI BOJOWE JEDNOSTEK KOREAŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ

PEKIN (PAP). — Z Phenjan donoszą, że **Kim Ir Sen,** naczelny dowódca koreańskiej Armii Ludowej, udzielił pochwały trzeciej i czwartej dywizji oraz 105 brygadzie czołgów za wybitne zasługi w bitwie o Seul.

(Dalszy ciąg na str. 2)

ODRA i NYSA - WIECZYSTĄ GRANICĄ POKOJU

Podpisanie układu w Zgorzelcu kładzie kres nadziejom imperialistów na poważnienie narodu polskiego i niemieckiego

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

Szanowny Panie Premierze,

Panowie Ministrowie,

Obywatele i Towarzysze niemieccy i polscy.

Przed chwilą podpisaliśmy wspólnie z premierem Niemieckiej Republiki Demokratycznej — towarzyszem Grotewohlem i panem ministrem Dertingerem niezwykle doniosły układ.

W ten sposób wspólna deklaracja obu rządów, ogłoszona przed miesiącem podczas wizyty delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie — **została w dniu dzisiejszym wykonana.**

Ustalona i istniejąca granica między obu państwami — nienaruszalna i sprawiedliwa granica pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej, będzie na mocy tego układu wytyczona.

Będzie to granica współpracy i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim.

Szeroka droga dalszego rozwoju i pogłębiania dobrosąsiedzkich stosunków i przyjaźni między naszymi narodami **jest na oścież otwarta.**

Wierzymy głęboko, że będziemy wspólnie maszerować tą drogą dla pomyślnej przyszłości obu naszych narodów.

Uczestnikami tej historycznej dzisiejszej uroczystości są tysiączne rzesze delegatów polskiej klasy robotniczej i polskich chłopów.

Reprezentujecie — mówi do przedstawicieli polskich mas pracujących premier Cyrankiewicz — na tej uroczystości, która zapoczątkuje wbijanie słupów granicznych na Odrze i Nysie, całą polską klasę robotniczą.

Reprezentujecie pracujących chłopów.

Reprezentujecie piękny dorobek odbudowy ojczyzny, zniszczonej przez hitlerowski najazd, wyzwolonej spod okupacji walką i krwią żołnierza radzieckiego, ofiarną walką polskiego narodu.

Reprezentujecie bohaterski wysiłek polskich mas pracujących w odbudowie nowej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski.

Reprezentujecie wytężoną walkę narodu polskiego o utrwalenie pokoju.

Zanieście stąd, ze Zgorzelca — z nad polsko-niemieckiej granicy — waszym towarzyszom pracy, waszym matkom i żonom, synom i córkom wieść, że **byliście świadkami i uczestnikami aktu, który zadaje potężny cios imperialistom, który kładzie kres nadziejom imperialistów na poważnienie narodu polskiego i niemieckiego, który umacnia pokój, a tym samym zapewnia pomyślną przyszłość obu naszych narodów, Demokratycznych Niemiec i Socjalistycznej Polski i stanowi podwaliny wiecznej przyjaźni między naszymi narodami.**

Uczestnikami tej historycznej dzisiejszej uroczystości są tysiączne rzesze delegatów niemieckiej klasy robotniczej, niemieckiej młodzieży.

Do was zwracam się w tej chwili.

Jesteście gośćmi narodu polskiego, który przeżył okrutne czasy, gdy hitleryzm wbrew interesom narodu niemieckiego ruszył gnany imperialistyczną chciwością na cudze ziemie, siejąc zniszczenie, gotując sobie — jak każdy imperializm — nieuchronną zagładę i tysiące nieszczęść narodowi niemieckiemu.

Płomienne umiłowanie wolności swojej ziemi, twarda wola walki narodów radzieckich, genialna strategia wodza światowego postępu — sprawiły, że najeźdźca faszystowski odrzucony został z ziemi radzieckiej, że oswobodzona została polska ziemia, że uwolniony został od Hitlera naród niemiecki.

„Hitlerzy przychodzą i odchodzą — naród niemiecki pozostanie" — mówił w latach wojny Towarzysz Stalin.

Reprezentujecie — goszcząc na naszej ziemi — najlepszą, najbardziej świadomą, przyszłościową część narodu niemieckiego.

Dlatego witamy was serdecznie na tym historycznym spotkaniu.

Pozdrawiamy waszą walkę o nowe, odrodzone, demokratyczne Niemcy.

Niewątpliwie **tylko takie Niemcy** będą szczęśliwą ojczyzną ludu niemieckiego.

Niewątpliwie tylko takie Niemcy cieszyć się będą zaufaniem, sympatią i współpracą narodów miłujących pokój i walczących o pokój

Epokowe zwycięstwa narodów Związku Radzieckiego otworzyły nową erę w dziejach ludzkości i stworzyły fundamenty dla ukształtowania nowych stosunków między narodami na zasadach równości, współpracy, wzajemnej pomocy, przyjaźni i braterstwa. Stało się to możliwe dzięki miażdżącym klęskom zadanym imperializmowi.

Temu zawdzięcza swą wolność i drogę do rozkwitu naród polski.

Z tym wiąże nadzieję zjednoczenia i dalszego rozwoju naród niemiecki.

W tym czasie, kiedy obóz pokoju i postępu pod przewodem Związku Radzieckiego wytęża wszystkie swe siły, aby zaleczyć rany wojenne i maksymalnie rozwinąć przemysł, rolnictwo i kulturę swoich narodów, w tym samym czasie, nienasyceni imperialiści, żądni zysków i panowania nad światem, szykują się gorączkowo do nowej rzezi, chcą pchnąć narody w otchłań wojny.

Toteż wybór jest prosty.

Z jednej strony brudna, geszefciarska, ociekająca krwią, podejrzana „troskliwość" amerykańskich giełdziarzy imperialistycznych do — jak im się wydaje, swojego — niemieckiego mięsa armatniego. —

Z drugiej strony braterstwo ludów, wspólnie budujących swoją przyszłość.

Z jednej strony nieuchronna przepaść, w jaką chcą zepchnąć ujarzmione i wasalizowane narody imperialistyczni zbrodniarze wojenni przygotowujący także zagładę Niemiec.

Symbolem i przestrogą niech tutaj będzie znana wszystkim Niemcom sprawa przygotowań do zniszczenia skał Lorelei i zatopienia dużej części Niemiec.

Z drugiej strony stoi otworem zwycięska droga umacniania suwerenności i rozkwitu narodu, droga wspólnych walk o pokój i postęp.

Z jednej strony droga nieszczęścia, na którą już raz wepchnął Niemcy Hitler.

Z drugiej nowa droga — utrwalenia pokoju i paraliżowania knowań imperialistycznych naśladowców Hitlera i adenauerowskich i socjaldemokratycznych, wysługujących się im zdrajców narodu niemieckiego z Bonn, znów cynicznie oszukujących naród niemiecki.

Jakimż cynizmem i równocześnie naiwnością jest jednak sądzić, że lud niemiecki w zachodnich strefach nie dojrzy zamachu, jaki na niego szykują namiętni amatorzy mięsa armatniego, handlarze śmiercią, poszukiwacze cudzej piechoty.

Dlatego to rosnący niemiecki front narodowy dźwiga na sobie tak odpowiedzialny ciężar walki o przyszłość całych Niemiec.

Jest to walka o Niemcy demokratyczne, jest to walka o pokój. W tej walce jesteśmy z wami.

Jesteśmy przekonani że **zacieśnienie stosunków gospodarczych między naszymi narodami przysporzy nam obopólnych korzyści i pomoże nam w podnoszeniu stopy życiowej najszerszych mas.**

Jesteśmy przekonani, że **zbliżenie kulturalne między naszymi narodami, wzajemne zaznajamianie się z dorobkiem kulturalnym naszych narodów, oczyszczonych ze złych tradycji nacjonalizmu i szowinizmu, a nawiązujących do najpiękniejszych tradycji postępowych — przyczyni się do wzajemnego zrozumienia i przyjaźni.**

Wiemy, że przeszliście trudną drogę walki o wykarczowanie pozostałości hitlerowskiego faszyzmu,

że toczyliście zdecydowaną walkę z szowinizmem i rewizjonizmem, które są dziś synonimem prowokacji i zdrady interesów narodowych,

wiemy, że walczyliście z antyniemieckim spiskiem w Bonn, że w tej walce rosną siły niemieckiej klasy robotniczej i niemieckiej demokracji.

Życzymy wam dalszego wzrostu demokratycznych sił, które odradzają naród niemiecki.

Pozbawiliście władzy nad ludem junkrów pruskich i dzięki temu lud staje się u was gospodarzem.

Polska buduje się wysiłkiem najszerszych mas na nowych, niewzruszonych zasadach ludowładztwa.

(Dokończenie na str. 2)

Przemówienie Premiera Grotewohla

Drodzy Przyjaciele! Z ogromną radością i wdzięcznością witają wszyscy postępowi i miłujący pokój ludzie w Niemczech, wszyscy demokraci, poważny rozwój stosunków, jaki osiągnięto pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Pełni szczerej przyjaźni do narodu polskiego śledzą zwolennicy pokoju w Niemczech normalizację stosunków między naszymi narodami. **Przyjaźń i pokój między Polską a Niemcami były głównym celem wszystkich aktywnych antyfaszystowskich bojowników demokratycznych, którzy pod jarzmem faszyzmu z bohaterstwem i godnością ponosili ofiary w walce przeciwko Hitlerowi, w więzieniach, obozach koncentracyjnych, obozach karnych i na emigracji.**

Te koła uczciwych, prawdziwych demokratów i przyjaciół pokoju zrozumiały przede wszystkim konieczność odnowienia stosunków polsko - niemieckich. Naród niemiecki musi wyciągnąć wnioski ze swej winy i zrozumieć, że **Polska musi mieć pewność, iż po raz trzeci nie zostanie zaatakowana z terenu Prus Wschodnich i Śląska i nie zostanie ponownie zburzona.** Prawdziwa przyjaźń między naszymi narodami może być wówczas tylko osiągnięta, gdy naród niemiecki we własnym kraju **usunie na zawsze** przyczyny barbarzyńskiej polityki niemieckich faszystów w stosunku do narodu polskiego, pozbawi władzy junkierstwo, militaryzm i imperializm — tę trójkę szatańską i źródło nieszczęść Europy i Niemiec.

Antyfaszystowsko - demokratyczne siły Niemieckiej Republiki Demokratycznej, reprezentowane przez jej rząd, kierowane duchem pokoju, przystępując do wytyczania granicy na Odrze i Nysie, realizują tym samym zasadę międzynarodowej wierności wobec układów, bez czego, jak nas uczy przeszłość, społeczeństwo ludzkie nie może istnieć. Naród, który dopuścił do tego, że jego władcy dwukrotnie w ciągu lat dwudziestu pięciu podeptali prawa ludzkiego współżycia — zrozumiał wreszcie, iż **tylko przez bezwzględne i uczciwe uznanie układów międzynarodowych może powrócić do rodziny narodów.**

Tymi układami międzynarodowymi są układy zawarte w Jałcie i Poczdamie, w których została uregulowana sprawa granicy między Niemcami a Polską.

Ten, który próbuje obalić postanowienia tych układów, ten podżega do wojny. Kto działa na rzecz tych układów, pracuje dla sprawy pokoju i przyjaźni między narodami.

Dlatego **umowa dotycząca granicy na Odrze i Nysie jest poważnym ciosem wymierzonym we wszystkich podżegaczy wojennych, albowiem granica ta jest granicą pokoju!**

Chcemy pokoju i pragniemy waszej przyjaźni. Przyjaźń ta powinna przyczynić się do podniesienia stopy życiowej mas pracujących w naszych krajach i zacieśnić jeszcze bardziej na drodze ścisłej współpra-

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

WARSZAWA (PAP). — Na wiecu, który odbył się w Zgorzelcu w dniu 6 b.m. z okazji podpisania układu między Rzeczypospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, do wielotysięcznych rzesz ludności polskiej i niemieckiej przemawiali: premier **Józef Cyrankiewicz** i premier **Otto Grotewohl.**

Przemówienia premiera Grotewohla i premiera Cyrankiewicza były przez uczestników manifestacji przerywane hucznymi oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami ludności polskiej i niemieckiej, na cześć przyjaźni narodów polskiego i niemieckiego, na cześć Związku Radzieckiego — ostoi pokoju i jego przywódcy Generalissimusa **Stalina** oraz przeciwko brutalnej i bezprzykładnej agresji imperialistów amerykańskich na Koreę.

Włókniarze i odzieżowcy całego świata wzmogą wysiłki w walce o swoje prawa i o pokój

Drugi dzień obrad Konferencji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia

W drugim dniu obrad Rozszerzonego Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego, które toczą się od czwartku w Łodzi, dyskutowano nad sprawozdaniem — złożonym przez generalnego sekretarza Zrzeszenia tow. Aleksandra Burskiego — oraz nad referatem — przewodniczącej Zrzeszenia, nieobecnej na konferencji, tow. Teresy Noce — o udziale związków zawodowych w ruchu obrony pokoju. Obradom przewodniczył tow. Edouard Aubert.

Pierwszy przemawiał tow. **BOLESŁAW GEBERT,** generalny sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych. Omówił on cele i zadania konferencji Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia, wskazując na konieczność opracowania nowych metod i środków, zmierzających do wzmocnienia i rozszerzenia dalszej działalności Komitetu. Wiele uwagi mówca poświęcił sprawie udziału włókniarzy i odzieżowców we wzmagającym się nieustannie na całym świecie ruchu obrońców pokoju.

Przedstawicielka radzieckich włókniarzy i odzieżowców **WIERA DOGADAJEWA** zaczęła swoje przemówienie od słów:

„— Drodzy Przyjaciele, pozwólcie mi złożyć gorące, braterskie pozdrowienia wszystkim towarzyszom obecnym na posiedzeniu Komitetu Administracyjnego w imieniu członków Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego w ZSRR. Pozwólcie mi wyrazić wdzięczność CRZZ w Polsce oraz Zarządom Głównym Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego i Odzieżowego za gościnne i przyjazne przyjęcie, jakie zgotowane zostało w Waszym kraju przybyłym delegatom i gościom".

Tow. Dogadajewa podkreśla następnie specyfikę obecnej sytuacji międzynarodowej, która wymaga decydującego zwrotu w działalności Zrzeszenia w kierunku wykorzystania wszystkich środków i form walki klasowej dla wzmocnienia jedności rzesz pracujących przemysłu włókienniczego i odzieżowego. Następnie mówczyni zwraca uwagę na konieczność jeszcze większego uaktywnienia się wszystkich narodów w walce o sprawę pokoju.

— „W całym Związku Radzieckim — mówi delegatka radziecka — z ogromnym entuzjazmem przechodzi omawianie uchwał Pierwszej Sesji Rady Najwyższej ZSRR w sprawie obrony pokoju. W kraju radzieckim od 30 czerwca toczy się szeroka kampania zbierania podpisów pod Apelem Pokoju. Naród radziecki podpisując jednomyślnie Apel Sztokholmski wnosi nowy, ogromny wkład do sprawy zachowania pokoju i współpracy ze wszystkimi narodami.

Załogi zakładów przemysłu włókienniczego i odzieżowego w Związku Radzieckim, przejawiają wielką ak-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Rząd Polski potępia amerykańską blokadę Korei

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych do ambasady USA

WARSZAWA (PAP). — Dnia 7 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę treści następującej:

Notą Nr 3 z dnia 5 lipca rb. ambasada Stanów Zjednoczonych zawiadomiła Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że prezydent Stanów Zjednoczonych zarządził morską blokadę wybrzeża Korei z natychmiastowym jej działaniem.

Jak to wynika z noty, Stany Zjednoczone znowu usiłują wykorzystać autorytet ONZ dla swej imperialistycznej polityki.

Już w oświadczeniu z dnia 29 czerwca rb. Rząd Polski jasno określił swoje stanowisko wobec t.zw. uchwał Rady Bezpieczeństwa w sprawie koreańskiej, które nie są niczym innym, jak nie wiążącym poglądem 6 członków Narodów Zjednoczonych. **Nadawanie im charakteru obowiązujących decyzji Rady Bezpieczeństwa ONZ stanowi złamanie Karty i nieudolną próbę usprawiedliwienia wobec opinii świata samowolnej i agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych, skierowanej przeciwko Ludowo - Demokratycznej Republice Koreańskiej.**

Decyzja o blokadzie wybrzeża Korei potwierdza w pełni ocenę rządu polskiego. **Decyzja ta stanowi wyraźne przyznanie się rządu Stanów Zjednoczonych do akcji agresywnej i jest nowym aktem napastniczym w wojnie Stanów Zjednoczonych przeciw narodowi koreańskiemu.** Przez ogłoszenie blokady wybrzeża morskiego Korei rząd Stanów Zjednoczonych przyznał się — wbrew dotychczasowym twierdzeniom, jakoby działał w interesie narodu koreańskiego, a nawet pokoju — do tego, że **narzucił stan wojny między Stanami Zjednoczonymi a narodem koreańskim, walczącym o swą niepodległość, wolność i zjednoczenie.**

Dla tej swojej zaczepnej akcji rząd Stanów Zjednoczonych chciałby obecnie uzyskać sankcje miłujących pokój narodów i rządów, notyfikując zaś fakt blokady, pragnie jej uznania.

Nie ulega wątpliwości, że blokada ta ma również na celu opanowanie całego obszaru morskiego dokoła półwyspu Korei przez flotę amerykańską, zmierzając w ten sposób do uniemożliwienia dostaw, i godząc tym samym w ludność cywilną, jej zdrowie i życie.

Rzecz jasna, że **Rząd Polski takiej akcji, sprzecznej z zasadami prawa i Karty Narodów Zjednoczonych oraz z dążeniem do pokojowej współpracy międzynarodowej, do wiadomości przyjąć nie może.** Akcja ta bowiem, w przeciwieństwie do tego, o czym mówi nota ambasady, nie będzie służyła przywróceniu pokoju, lecz zwiększy ofiary, jakie ponosić musi naród koreański w swojej walce o wolność.

Rząd Polski, podobnie jak inne demokratyczne rządy, akcję tę uważa za niesprowokowany atak i bezprawną interwencję i jak najostrzej ją potępia.

Mianowanie ministra oświaty i wiceministra spraw zagranicznych

WARSZAWA (PAP) — Minister oświaty dr Stanisław Skrzeszewski ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent RP mianował dr Stanisława Skrzeszewskiego wiceministrem spraw zagranicznych.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Prezydent RP mianował ministrem oświaty Witolda Jarosińskiego.

Zgon mjr. Eusipio Alvarez Suarez

WARSZAWA (PAP). — Dnia 5 bm. zmarł w Warszawie na gruźlicę płuc wybitny bojownik o wolność narodu hiszpańskiego, **mjr. Eusipio Alvarez Suarez.**

Mjr. Alvarez Suarez był wiernym członkiem Komunistycznej Partii Hiszpanii, oddanym i dzielnym bojownikiem o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu hiszpańskiego. Jego ostatnie słowa były pełne niezachwianej wiary w ostateczne zwycięstwo obozu wolności i pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki i Wielki Stalin.

Ręce precz od Korei!

Zwycięski pochód Koreańskiej Armii Ludowej

(Dokończenie ze str. 1)

OCHOTNICY NAPŁYWAJĄ DO KOREAŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ

PEKIN (PAP). — Z Phenjan donoszą, że **z dniem każdym wzrasta liczba młodych patriotów, którzy zgłaszają się dobrowolnie do wojska, by walczyć na froncie przeciwko wrogom ojczyzny o uzyskanie całkowitej niepodległości i jedności Korei.** Tysiące zgłoszeń napłynęły m. in. do rządu od młodzieży robotniczej i chłopskiej oraz studentów północnej części republiki. Również młodzież z terenów ostatnio wyzwolonych zgłasza gotowość walki w szeregach Armii Ludowej i organizuje pospolite ruszenie.

BROŃ AMERYKAŃSKA NA DALEKI WSCHÓD. — ZAMIAST DLA KRAJÓW „PAKTU ATLANTYCKIEGO"

WASZYNGTON (PAP). — W prasie amerykańskiej ukazały się wiadomości, że na Daleki Wschód skierowana będzie broń pochodząca z transportów, przeznaczonych dla krajów „Paktu Atlantyckiego". „Wall Street Journal" potwierdza te wiadomości powołując się na koła urzędowe. Według „Wall Street Journal" w kołach tych oświadczono, że podane przez prasę informacje w sprawie skierowania dostaw broni na Daleki Wschód zamiast do Europy — odpowiadają prawdzie.

Odra i Nysa – wieczystą granicą pokoju

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

I my przepędziliśmy naszych obszarników — klasa robotnicza wespół z pracującymi chłopami przepędziła przedwojennych, faszystowskich władców.

Dzięki temu nasze narody będą mogły coraz ściślej ze sobą współpracować, budując własnymi rękami swoją przyszłość i tworząc mocne ogniwa światowego frontu pokoju.

Naród nasz 18 milionami podpisów pod Apelem Sztokholmskim wykazał swoją jedność w walce o pokój — pod przewodem klasy robotniczej, wykazał swoją wysoką międzynarodową solidarność z siłami pokoju i postępu na całym świecie, wykazał swoją miłość do ostoi pokoju i postępu — Związku Radzieckiego.

Wykazał swoją miłość do wodza pokoju na całym świecie — do Towarzysza Stalina.

Naród nasz codziennym wzmożonym wysiłkiem budownictwa dokumentuje swoją walkę o pokój. Wspaniałym przejawem naszej wspólnej walki o pokój i oparcia współpracy między narodami na nowych zasadach — jest dzisiejsza historyczna uroczystość.

Równocześnie w innym punkcie świata — **w Korei — imperialistyczna prowokacja amerykańska demaskuje bez reszty rozwydrzonych podżegaczy wojennych.** Przerażeni rozwojem potężnych sił pokoju, które coraz mocniej paraliżują przygotowania wojenne, w śmiertelnym strachu przed narastającymi siłami walki wyzwoleńczej w koloniach — **przechodzą imperialiści od przygotowań agresji do bezczelnych aktów agresji przeciw Korei, przeciw Chinom Ludowym.** Niewątpliwie ten najnowszy akt agresji amerykańskiej przyczyni się do tego, **że jeszcze mocniej zewrą się szeregi obrońców pokoju, — że jeszcze szybciej rosnąć będzie siła obozu pokoju, że narastać będzie walka narodów o pokój.**

Niewątpliwie tej sprawie służy podpisany dziś przez nas układ. Jest on bardzo poważnym wkładem narodów polskiego i niemieckiego w dzieło walki o pokój i bezpieczeństwo świata. Wzmocni nasze narody, wzmocni siły pokoju, potęguje naszą energię budownictwa i współpracy!

Niech żyje wieczna przyjaźń narodu polskiego i niemieckiego!

Es lebe die ewige Freundschaft der deutschen und polnischen Voelker!

Niech żyją prezydenci naszych narodów: Bolesław Bierut i Wilhelm Pieck!

Niech żyje demokratyczna młodzież niemiecka!

Niech żyje nadzieja ludzkości, ostoja pokoju — Związek Radziecki!

Niech żyje wódz pokoju, przyjaciel naszych narodów, pogromca faszyzmu, wódz postępu — Towarzysz Stalin.

Przemówienie Premiera Grotewohla

(Dokończenie ze str. 1)

cy gospodarczej i kulturalnej więzy między naszymi narodami.

My, miłujący pokój antyfaszyści niemieccy uważamy, że nie należy dziś spoglądać wstecz, lecz naprzód. Nadszedł czas, kiedy narody świata kapitalistycznego muszą zrozumieć, że **państwa demokratyczne, które powstały z woli mas pracujących, nie zwalczają się, lecz pomagając sobie wzajemnie, prowadzą swe narody do pokoju, szczęścia i dobrobytu.** Tak postępują oba nasze narody. Kierują one swój wzrok naprzód ku wielkim, stojącym przed nimi zadaniom, jak: **budowa planowej gospodarki pokojowej, poprawa bytu ludności pracującej, pokój w Europie i na świecie.**

„Zgoda buduje — niezgoda rujnuje", w myśl tej zasady rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej czuje się ściśle związany z rządem Rzeczypospolitej Polskiej. Z braterską życzliwością spogląda niemiecka klasa robotnicza na zwycięskie wysiłki polskiej klasy robotniczej przy budowie socjalizmu w Polsce.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej postawił sobie cel — **doszczętnie wykorzenić przeklęty nacjonalizm niemiecki, przebudować podstawy gospodarcze i społeczne Niemiec w duchu pokoju i demokracji oraz uczynić wszystko, by osiągnąć duchowe odrodzenie narodu niemieckiego.** Te pełne osiągnięć poczynania znalazły oddźwięk wśród wszystkich postępowych i miłujących pokój ludzi i sprawiły, że narody wyciągnęły do nas przyjazną dłoń. Do narodów, które w walce naszej o demokrację i postęp dodały nam otuchy, **należy także naród polski,** nie bacząc na ogromne cierpienia, jakich doznał pod jarzmem hitlerowskiego faszyzmu. **W walce o pokój kroczy Niemiecka Republika Demokratyczna w jednym szeregu z Rzeczpospolitą Polską i innymi krajami demokracji ludowej u boku Związku Radzieckiego, naszego przywódcy i przyjaciela. 90 proc. wszystkich Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej — mężczyzn, kobiet i młodzieży podpisało już Sztokholmski Apel Pokoju, potępiający użycie broni atomowej.** Komitety pokoju, masowe demokratyczne organizacje niemieckich rzesz pracujących, organizacje Narodowego Frontu Niemieckiej Republiki Demokratycznej potrafiły zjednoczyć ludność niemiecką w potężnym froncie obrońców pokoju.

Ponad 700 tys. młodzieży z całych Niemiec dało podczas Zielonych Świąt w Berlinie **dowód najpełniejszego zrozumienia znaczenia pokoju,** opowiedzieli się oni zdecydowanie za pokojem i wykazali niezłomną wolę walki przeciwko podżegaczom wojennym. Około 2 i pół miliona młodych pionierów odrzuciło już demoralizującą, szaleńczą, hitlerowską ideologię przemocy, **wyznając zasady prawdziwie ludzkiego myślenia i działania. Przyszłość Niemiec stać będzie pod znakiem pokoju, ponieważ młodzież nasza pragnie pokoju.** Wolna młodzież niemiecka nie śpiewa już szowinistycznych pieśni hitlerowskiego imperializmu o „najazdach na ziemie wschodnie" lecz u boku demokratycznej młodzieży wszystkich krajów świata śpiewa: **„Nie zna granic i kordonów pieśni zew".** Zrozumienia i woli pokoju młodzieży wszystkich narodów nie zdołają stłumić kapitalistyczne rządy.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej walczy o przyszłość swej młodzieży, opierając swoją politykę zagraniczną na uznaniu uchwał poczdamskich, które gwarantują narodowi niemieckiemu prawo do jedności narodowej i do sprawiedliwego traktatu pokojowego. Niemiecka Republika Demokratyczna pozostanie wierna dotychczasowej polityce pokojowej i zrobi wszystko, by swoje stosunki z innymi narodami oprzeć na zasadach pokojowych.

Stworzenie jednolitych i pokój miłujących Niemiec Demokratycznych stwarza przesłanki, które wielki wódz Związku Radzieckiego — **Józef Stalin** w swej depeszy skierowanej do prezydenta Wilhelma Pieck a i do mnie w chwili powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej tak określa:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie demokratycznych i pokój miłujących Niemiec obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata",

i dalej:

„...Zakładając podwaliny jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, dokonujecie zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła, zapewniając jej trwały pokój".

Wierny słowom naszego drogiego przyjaciela Stalina — rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej będzie walczył ze wszystkich sił o jednolite, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy.

Zasadniczym warunkiem pokoju jest również przyjaźń między Niemcami a Rzeczpospolitą Polską. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, ponieważ pokój między naszymi narodami jest warunkiem pokoju w Europie. W myśl planu amerykańskich podżegaczy wojennych granica polsko-niemiecka miałaby być wieczną kością niezgody pomiędzy obu narodami. W ten sposób chcieliby oni podjudzać jeden naród przeciwko drugiemu i mieszać się w wewnętrzne sprawy innych narodów, tak jak czynią to, dokonując agresji w Korei w dążeniu do rozpętania nowych wojen. My w tym udziału brać nie będziemy. **Chcemy wreszcie spokoju i pokoju, ponieważ pokoju wymaga nasze dzieło odbudowy.**

W związku z podpisaniem umowy o wytyczeniu granicy pozdrawiam oba nasze narody. **Umowa ta jest ostatecznym przekreśleniem naszej przeszłości i otwiera epokę przyjaźni między obu naszymi narodami.**

Porozumienia gospodarcze, kulturalne i polityczne zawarte między naszymi rządami w Warszawie, są wymownym dowodem tego, że **współpraca demokratycznych i miłujących pokój narodów jest nie tylko warunkiem szczęścia tych narodów, lecz równocześnie wnosi wkład do umocnienia światowego obozu pokoju. Porozumienia te określają drogę obu naszych narodów w przyszłość. Porozumienia te przyczynią się do tego, że w nierozerwalnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim narody nasze będą jeszcze skuteczniej walczyć o pokój światowy i o szczęście całej ludzkości.**

Niech żyje przyjaźń między narodem niemieckim a polskim!

Niech żyje przyjaźń z narodami wielkiego Związku Radzieckiego — ostoi pokoju światowego!

Niech żyje przyjaciel wszystkich miłujących pokój ludzi na całym świecie — Józef Stalin!

Naród chiński jest zdecydowany dokonać całkowitego wyzwolenia Formozy

PEKIN (PAP) — Jak donosi Agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej — Czou En-lai — przesłał w dniu 6 lipca następujące ważne oświadczenie sekretarzowi generalnemu ONZ Trygve Lie z prośbą o zakomunikowanie go wszystkim członkom Rady Bezpieczeństwa:

— Rezolucja uchwalona przez Radę Bezpieczeństwa w dniu 27 czerwca wskutek podjudzenia i machinacji rządu Stanów Zjednoczonych, a wzywająca członków ONZ do udzielenia władzom południowo - koreańskim pomocy, stanowi poparcie zbrojnej agresji Stanów Zjednoczonych oraz ingerencję w wewnętrzne sprawy Korei i pogwałcenie pokoju światowego.

Rezolucja ta została poza tym uchwalona pod nieobecność dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa — Chińskiej Republiki Ludowej i ZSRR — i jest w sposób oczywisty, pozbawiona mocy prawnej.

Formoza jest nieodłączną częścią terytorium Chin. Jest to nie tylko fakt historyczny, uznany przez cały świat, lecz zostało to również potwierdzone przez deklarację, ogłoszoną w Kairze i przez układy poczdamskie oraz wypływa z faktycznej sytuacji, wynikłej z kapitulacji Japonii.

Przez zachowanie milczenia wobec tego faktu jawnej agresji ze strony rządu Stanów Zjednoczonych, Rada Bezpieczeństwa i sekretarz generalny ONZ zignorowali swój obowiązek.

Wobec powyższego w imieniu Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej oświadczam, co następuje:

Nie bacząc na jakiekolwiek bądź posunięcia wojskowe ze strony Stanów Zjednoczonych, zmierzających do przeciwstawienia się wyzwoleniu Formozy, naród chiński jest stanowczo i nieodwołalnie zdecydowany bezwzględnie tego wyzwolenia dokonać.

Jak Polska długa i szeroka

Klasa robotnicza czci Święto Odrodzenia masowym podjęciem zobowiązań produkcyjnych

WARSZAWA (PAP). — Miliardy złotych, zaoszczędzonych na surowcach, na przyśpieszeniu procesów produkcji, na usprawnieniu pracy, powiększenie masy towarowej, nowe gmachy publiczne, domy mieszkalne, kluby i szkoły—oto czyn podejmowany i realizowany przez masy pracujące Polski dla uczczenia Święta Odrodzenia. Ze wszystkich stron kraju napływają bez przerwy meldunki o podejmowanych zobowiązaniach, niektóre załogi fabryczne meldują o wykonaniu swoich zobowiązań lipcowych.

MELDUNKI O WYKONANIU ZOBOWIĄZAŃ

Brygady remontowe mieszalni i trzepalni Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. II Armii w Bielawie **zakończyły remont urządzeń o dwa dni przed wyznaczonym w zobowiązaniach terminem.** W czynie tym wyróżnili się robotnicy: **Korbus, Skrzypkowski, Matwijak, Prochoń, Polczyński, Stojak, Staciwa i Chłodzyński.**

Z dumą meldują o wykonaniu swoich zobowiązań lipcowych robotnicy Państwowych Zakładów Mechanicznych im. Generała Karola Świerczewskiego w Elblągu. Brygada Kowalikowskiego, zatrudniona w dziale produkcyjnym dała dodatkową produkcję wartości **ponad 763 tysiące zł.,** spawacze brygady remontowej wykonali prace **wartości 117.740 zł.,** brygada dekarzy — **ponad 126 tysięcy zł.** Młodzieżowa brygada niterów pod kierownictwem Popowskiego wykonała w dziale konstrukcyjnym prace wartości 168 tysięcy zł.

PONAD 100 ZAŁÓG ZAKŁADÓW ENERGETYCZNYCH PRZYSPIESZY REALIZACJĘ PLANÓW PRODUKCYJNYCH

Ponad 100 załóg zakładów energetycznych, zespołów produkcyjnych, instalacyjnych, sieci itd., postanowiło przyspieszyć terminy realizacji poszczególnych zadań, wykonać niechbjęte planem roboty oraz wzmóc wydajność pracy.

M. in. w podokręgu Gliwice 35 zespołów zaoszczędzi na planowanych **robotach 15.300 roboczogodzin, co da 2.300 tys. zł oszczędności.** W podokręgu sieciowym Tczew **zobowiązania wartości 900 tys. zł podjęło 21 zespołów. Ponad 1 milion zł zaoszczędzą w ramach Czynu Lipcowego pracownicy zjednoczenia energetycznego okręgu warszawskiego. Wartość dotychczasowych zobowiązań pracowników energetyki wynosi ok. 6 miln. zł.**

MNOŻY SIĘ LICZBA WNIOSKÓW RACJONALIZATORSKICH

W Bydgoszczy odbyła się konferencja klubów racjonalizacji i techniki przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, na której racjonalizatorzy podjęli szereg zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia.

Racjonalizatorzy Zakładów Wytwórczych Sprzętu Teletechnicznego T-8 postanowili opracować do końca września 10 wniosków, które przyniosą ok. 709 tys. zł oszczędności.

Klub racjonalizatorów fabryki sygnałów kolejowych opracuje do końca września 30 nowych wniosków. Racjonalizatorzy Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy uczczą rocznicę PKWN opracowaniem do końca br. 20 wniosków.

Włókniarze i odzieżowcy całego świata wzmogą wysiłki w walce o swoje prawa i o pokój

Drugi dzień obrad Konferencji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia

(Dokończenie ze str. 1)

tywność w zbieraniu podpisów. Nasze włókniarki i włókniarze, kładąc podpisy pod Apelem Sztokholmskim, **przyjmują na siebie nowe, socjalistyczne zobowiązania przedterminowego wykonania planu rocznego, pragnąc gorąco swoją ofiarną pracą budować potęgę naszej umiłowanej Ojczyzny.**

Każdy pracujący w Związku Radzieckim broni wielkich zdobyczy, jakie dała Wielka Rewolucja Październikowa. **Prawa rozwoju socjalistycznego podług których rozwija się nasz kraj, stale powodują podnoszenie poziomu życia pracujących.** W okresie powojennym nastąpiła u nas trzykrotna zniżka cen na produkty żywnościowe i wyroby przemysłowe.

Produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego **już w 1948 roku przewyższała poziom produkcji przedwojennej. W 1949 roku produkcja przewyższała poziom przedwojenny o 41 procent, a w 1950 roku następuje dalszy, stały wzrost produkcji naszego przemysłu. Z roku na rok wzrasta budżet ubezpieczeń socjalnych Związku Zawodowego Włókniarzy i Odzieżowców. W 1950 roku Państwo asygnowało na cele ubezpieczeń socjalnych na obydwa nasze Związki Zawodowe sumę około 170 milionów rubli. Te środki idą na wypłatę pensji, zasiłków chorobowych, na utrzymanie wielu domów wypoczynkowych i sanatoriów. Poważne sumy wydatkuje się na organizacje wczasów i leczenie sanatoryjne robotników i pracowników umysłowych oraz na opiekę nad dzieckiem.**

Wielkie sukcesy osiągnęły kraje demokracji ludowej. Towarzysze obecni na posiedzeniu Komitetu Administracyjnego widza osiągnięcia Polski Ludowej.

Życzymy dalszych osiągnięć polskiej klasie robotniczej w dziele realizacji Planu 6-letniego, stanowiącego jedną z głównych dźwigni prowadzących do podniesienia poziomu życiowego narodu polskiego".

W dalszym ciągu swego przemówienia — tow. Dogadajewa — poddaje krytycznej analizie działalność Zrzeszenia i wysuwa szereg wniosków i propozycji, co do dalszej jego działalności. Między innymi mówi:

„My jeszcze w całej pełni nie wykorzystujemy naszych możliwości w dziele zorganizowania włókniarzy i odzieżowców do walki w obronie ich żywotnych praw i interesów, w obronie pokoju i swobód demokratycznych. Jednym z największych braków jest to, że Zrzeszenie mało jeszcze porusza konkretnych zagadnień dotyczących zawodowych interesów mas pracujących i nie aż sze wiąże je z ogólną walką klasy robotniczej i obozu demokratycznego przeciw przygotowaniom do wojny.

Specjalną uwagę należy poświęcić rozszerzeniu i wzmożeniu współpracy Międzynarodowego Zrzeszenia ze Związkami Branżowymi tych krajów, w których Centrale Krajowe nie wchodzą do ŚFZZ. Obowiązkiem naszego Zrzeszenia jest udzielenie poparcia tym Związkom w ich walce o prawa ekonomiczne i polityczne, przeprowadzanie wspólnych wystąpień w obronie pokoju, przeciw nadzwyczajnym ustawom antyrobotniczym, przeciw akcjom rozbijackim reakcyjnego kierownictwa krajowych zrzeszeń zawodowych.

W tej chwili imperialiści puszczają w ruch cały swój aparat płatnych agentów, by rozbijali jedność klasy robotniczej. Dlatego też zadaniem naszego zrzeszenia jest stałe demaskowanie rozłamowców z obozu prawicowych socjalistów oraz dezorganizatorów jedności robotniczej, demaskowanie utworzonej przez nich żółtej międzynarodówki i międzynarodowych sekretariatów branżowych.

Następnie tow. Dogadajewa mówi o udziale włókniarzy w ruchu obrońców pokoju, podkreślając wagę działalności komitetów obrońców pokoju w poszczególnych przedsiębiorstwach i instytucjach oraz wagę przygotowań do II-go Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Delegatka radziecka kończy swoje przemówienie:

„Klasa robotnicza całego świata pokrzyżuje agresywne plany nowej wojny, jednocząc swe siły wokół ŚFZZ, Międzynarodowych Zrzeszeń ZZ, wokół potężnego obozu demokracji i socjalizmu!

Niech żyje potężny obóz obrońców pokoju! Niech żyje niezachwiana przyjaźń narodów całego świata i niech żyje pokój na całym świecie".

Przemówienie delegatki radzieckiej zostało przyjęte długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i Wodza Proletariatu całego świata Towarzysza Stalina!

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos następujący delegaci: DANIEL ANKIER, (Francja), KAROL DOBRENTEI (Węgry), JOHANNSEN (Szwecja), DAGMAR HAUGSETH (Norwegia), KODICEK (Austria), SALMINEN (Finlandia), SAVIO (Włochy), MOISESCU (Rumunia) i SCHENNER (Niemiecka Republika Demokratyczna).

Na konferencję przybyła delegacja ŻPO „Wólczanka" z Łodzi i tow. Kaczmarkiewicz w imieniu łódzkich odzieżowców przywitała delegatów i wręczyła kwiaty prezydium.

Odczytano telegramy pozdrawiające konferencję od robotników bułgarskich i duńskich.

Dyskusję podsumował generalny Sekretarz Zrzeszenia, tow. BURSKI.

Mówca stwierdził, że dyskutanci występowali z konkretnymi wnioskami, zmierzającymi do wzmocnienia i rozszerzenia działalności Zrzeszenia. Szczególnie podziękował tow. Rodrigues'owi, przedstawicielowi włókniarzy i odzieżowców z Urugwaju i wniósł szereg propozycji, zmierzających do usprawnienia działalności Komitetu Administracyjnego.

„To samo trzeba również powiedzieć o wystąpieniach tow. tow. Dogadajewej, Moisescu, Auberta i Ankera — mówił tow. Burski. — Pragnę stwierdzić, że zarówno informacje jak i propozycje przedstawione tutaj przez poszczególnych delegatów znajdą wyraz w odpowiedniej rezolucji. Dla nas mają wskazania i wytyczne, według których kierownictwo i masy członkowskie naszego zrzeszenia, jak również nasi zwolennicy na całym świecie, będą mogli skuteczniej prowadzić walkę o żywotne interesy klasy robotniczej, swobody demokratyczne i pokój".

W zakończeniu swego przemówienia tow. Burski zwraca uwagę na realizację wytycznych Światowej Federacji Związków Zawodowych, dotyczących sprawy obrony pokoju, walki z agenturami imperialistycznymi, z przywódcami żółtej międzynarodówki, titowskimi sprzedawczykami i rozbijaczami jedności robotniczej oraz na walkę o zatrudnienie i niesienie pomocy bezrobotnym włókniarzom i odzieżowcom w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

Delegaci przyjęli oklaskami przemówienie tow. Burskiego i postanowili zebrać się w dniu dzisiejszym, aby **przedyskutować projekt rezolucji, który opracowała komisja, wyłoniona spośród delegatów.**

Biskupi polscy podpisali Apel Pokoju

WARSZAWA (PAP). — Jak dowiaduje się Polska Agencja Prasowa już po zakończeniu ogólnokrajowej akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, oprócz sześciu biskupów, których nazwiska podano w poprzednim komunikacie prasowym, dodatkowo podpisali Apel Sztokholmski pozostali członkowie polskiego Episkopatu z kardynałem Sapiehą na czele.

Pierwszy numer czasopisma „Nowa Korea"

MOSKWA (PAP) — W Phenjanie ukazał się w języku rosyjskim I numer czasopisma „Nowa Korea".

LIPCOWE GAZETKI ŚCIENNE

Podnosić ich poziom — udoskonalać treść!

— Będziemy lepiej i więcej produkować! — oto hasło, które w przededniu Święta Lipcowego rzucili kolejarze z Tarnowskich Gór. Wezwanie to podjęła z entuzjazmem klasa robotnicza całego kraju.

Owo hasło lepszej i wydajniejszej pracy powinno zostać również podjęte przez **kolegia redakcyjne fabrycznych gazetek ściennych**, przystępujących do wydania kolejnego lipcowego numeru swych wydawnictw.

Warunkiem podniesienia poziomu fabrycznej gazetki ściennej jest jej mocniejsze tematyczne powiązanie z wydającym ją zakładem pracy, śmielsza, niż dotąd, **krytyka istniejących w nim bolączek oraz niedociągnięć, liczniejszy udział całej załogi w tworzeniu wspólnej gazetki.**

Co powinno zawierać lipcowe wydawnictwo?

Walka o produkcję — to walka o pokój!

Pod tym tytułem powinny się znaleźć na czołowym miejscu w gazetce fabrycznej liczne **zobowiązania zespołowe i indywidualne załogi**, powzięte ku uczczeniu Święta Lipcowego. Lecz nie tylko zobowiązania. Termin wypełnienia wielu z nich przypada właśnie na dzień 6 rocznicy Manifestu PKWN. Robotnicy każdego zakładu pracy pragnęliby wiedzieć, kto spośród nich, który z zespołów dotrzymał w całości swych przyrzeczeń produkcyjnych, kto, a to zapewne nie będą tylko jednostki, przekroczył nawet przyjęte na siebie obowiązki.

Bohaterowie Czynu Lipcowego

Dni Stalinowskie, Warty Pokoju z okazji Święta Pracy dowiodły nam, że w codziennej pracy wyrastają nowi ludzie, że po każdym wspaniałym zrywie zjawiają się nowi przodownicy pracy, przodownicy społeczni — **nowi aktywiści.**

Niewątpliwie podobnie będzie i obecnie — w okresie realizacji Czynu Lipcowego. Dzięki nowym metodom pracy, dzięki ogólnemu zapałowi i mocnemu przeświadczeniu, że wzmożoną produkcją utrwalamy dzieło pokoju, wielu dotąd nieznanych pracowników zakładu, zwycięsko wykonuje lub wykona swe zobowiązania, a nawet przekroczy je.

Klasa robotnicza chce poznać swych bohaterów, chce wiedzieć, w jaki sposób uzyskali oni swe sukcesy produkcyjne. Dlatego więc przed kolegiami redakcyjnymi staje obowiązek nie tylko suchego ogłaszania procentów uzyskanej produkcji, lecz **wyczerpującego omówienia metod pracy tych robotników, zamieszczania ich wypowiedzi.**

Kolegia mają obowiązek wskazywania organizacji partyjnej, radzie zakładowej i kierownictwu zakładu nowego aktywu, który w myśl **wytycznych IV Plenum KC PZPR powinien być otoczony szczególną opieką i wysuwany na wyższe stanowiska.**

1945—1950

Zestawienie tych dwóch dat zawiera wdzięczny materiał do artykułu, który powinien się ukazać na łamach gazetki ściennej. Znaleźć się tam powinny również wspomnienia z roku 1945 — przypominające jak w owym czasie wyglądała fabryka, jakie sukcesy produkcyjne i socjalne osiągnęli w ciągu minionego pięciolecia pracownicy. W tej właśnie części gazetki można umieścić zdjęcia świetlicy fabrycznej, żłobka i przedszkola, listy robotników z wczasów pracowniczych.

„Wspomnieniowa" część gazetki, powinna zawierać także artykuły pióra robotników zakładu, — żołnierzy Dywizji Kościuszkowskiej — którzy przeżywali historyczne chwile ogłoszenia Manifestu PKWN — niosącego krajowi **wyzwolenie narodowe i społeczne.**

Śmiało ujawniać niedociągnięcia

Utarł się wśród redaktorów gazetek zupełnie błędny zwyczaj, że gazetka okolicznościowa, dla zachowania jej uroczystego charakteru powinna mówić tylko i wyłącznie o sukcesach zakładu, o właściwych jego poczynaniach, słowem tylko o jego dobrych stronach. Nie trzeba chyba podkreślać, jak niesłuszne jest tego rodzaju pojmowanie numeru specjalnego gazetki ściennej. Jest bowiem rzeczą jasną że numer okolicznościowy wydawnictwa, powstający z okazji święta narodowego, mobilizującego klasę robotniczą do nowych wysiłków, do nowych sukcesów budownictwa socjalizmu, powinien być szczególnie bojowy, nawołujący do wzmożenia wysiłków.

A przecież najlepiej możemy mobilizować załogę **przy pomocy zdrowej i śmiałej krytyki, poprzez otwarte wytykanie wszystkiego, co złe, co utrudnia szlachetne wysiłki mas.**

W tej oto krytycznej części gazetki powinny obok bojowych i krótkich artykulików, znaleźć się **wierszyki i rysunki satyryczne, związane z życiem zakładu, z aktualnymi zagadnieniami krajowymi i międzynarodowymi,** piętnujące podżegaczy wojennych, plotkarzy, brakorobów, łazików i tych wszystkich którzy usiłują przeszkodzić nam w marszu do socjalizmu i dobrobytu.

Forma zewnętrzna gazetki

O szacie zewnętrznej gazetki mówimy najmniej, a jeżeli do tej sprawy wracamy, to dlatego, aby **przestrzec redaktorów gazetek ściennych przed popełnianiem dawnych błędów. O WARTOŚCI GAZETKI ROZSTRZYGA NIE JEJ WYGLĄD, JENO TREŚĆ.** Dlatego twórcy nowych numerów lipcowych nie powinni, jak czynili to często, poświęcać zbyt wiele uwagi szacie graficznej kosztem **TREŚCI** gazetki.

Cała załoga współpracuje przy wydawaniu gazetki

Na tę sprawę zwróciliśmy uwagę już na wstępie. Do zagadnienia wracamy i teraz, aby podkreślić, że o oddziaływaniu gazetki, **jako bojowego oręża w walce o realizację zadań,** stawianych przed zakładem pracy przez naszą Partię i Rząd, decyduje jej poczytność.

Poczytność zaś jest ściśle uzależniona od udziału załogi w opracowaniu gazetki.

Im więcej osób do gazetki pisze, tym więcej ją czyta. Oto stara prawda, która powinna przyświecać redaktorom gazetek ściennych przy organizowaniu zespołu swych współpracowników i korespondentów.

R. Sch.

To i owo

Fabrykanci „cudów" i właściciele fabryk

„Stwierdzam kategorycznie — powiada Michał Knul z Rudy Pabianickiej, gdy go przyparto do muru — że to wszystko, co się działo w moim mieszkaniu, powstało przez wytarcie ścierką całego obrazu, tak, że właściwie żadnego cudu nie było".

Władysława Kmin oświadcza: „Poszłam w zeszły poniedziałek na Koszalińską 40 zobaczyć, jak cud wygląda, a kiedy się zorientowałam, że to polega na wyszorowaniu i u siebie to samo zrobiłam i obraz po wyszorowaniu wyglądał, jak nowy. Po tym przyszła sąsiadka Porosowa, zamieszkała przy ulicy Chocianowskiej. Nic jej o tym nie mówiłam, że obraz porządnie wyszorowałam. Nie dziw, że ona i inne sąsiadki pobiegły z krzykiem, że obraz stał się jaśniejszy".

— „Po wyjściu ode mnie powiedziały one innym ludziom i dlatego też zaczęły się schodzić całe masy ludzi, aby obejrzeć rzekomy cud, którego w ogóle nie było...":

* * *

Komu zależy, ażeby w dzisiejszej dobie, gdy cały naród sumienną i wytężoną pracą walczy z podżegaczami wojennymi, z wrogami naszymi i naszych dzieci, z wrogami całej ludzkości — odciągać ludzi od pracy i siać w ich umysłach zamęt i rozterkę?

Czy tylko takim niecnym prowokatorom, jak Knul i Kminowa? Rzecz prosta, że nie.

Każdy z nas wie, że za plecami tych drobniejszego pokroju, „fabrykantów cudów" stoi cała zgraja byłych obszarników i fabrykantów żądnych powrotu do swych dawnych magnackich fortun i dywidend.

Za nędznymi oszustami, przyznającymi się do swych szalbierstw, stoją „grube ryby" — anglosaskie rekiny kapitalistyczne, stoją ich płatni agenci — „świadkowie Jehowy" i reakcyjna część kleru, ci wszyscy, dla których pokój jest czymś nienawistnym.

Za prowokatorami, usiłującymi pod płaszczykiem rzekomych „cudów" hamować naszą walkę o pokój stoją amerykańscy imperialiści, neohitlerowcy z Bonn, reakcyjne sfery watykańskie, które z całej duszy nienawidzą Polski Ludowej, naszego budownictwa socjalistycznego, naszej granicy na Odrze i Nysie.

Nic dziwnego, że opinia publiczna i całe społeczeństwo, gardząc kreaturami w rodzaju Knula i Kminowej, darzy stokroć większą pogardą ich protektorów i mocodawców, organizatorów i inspiratorów zbrodniczej akcji, producentów masowych „cudów".

Nic dziwnego, że społeczeństwo nasze przepędza i przepędzać będzie zdecydowanie fabrykantów „cudów", nikczemnych agentów wroga klasowego, najmitów, podżegaczy wojennych, którzy na rozkaz dolarowych możnowładców, dybią na pokój, na spokój naszego ogniska domowego, na nasz spokój i spokój naszych dzieci.

Naród radziecki walczy o pokój

Przewodniczący radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, słynny pisarz, Mikołaj Tichonow otwiera posiedzenie Plenum Komitetu w dniu 29 czerwca br. fot. SIB

Rada zakładowa winna być opiekunką załogi

Co niedomaga jeszcze w pracy Wytwórni Nr 6

Załoga Zakładów Gumowych, Wytwórnia Nr. 6, niewątpliwie uzyskała znaczne sukcesy. Plany produkcyjne są tu zazwyczaj wykonywane, a nawet i przekraczane. Załoga z entuzjazmem przystąpiła też do współzawodnictwa pracy, w którym uczestniczy 90 procent zatrudnionych. Jednak obok tych osiągnięć **daje się tu również zauważyć wiele braków, a szczególnie w poczynaniach rady zakładowej.**

Zakonspirowane wyniki

W czasie długich naszych wędrówek po salach produkcyjnych nigdzie nie mogliśmy dostrzec wykresów ani tablic, dotyczących współzawodnictwa pracy, które zawierałyby wyniki osiągnięte przez współzawodniczących. Nikt też nie umiał odpowiedzieć na nasze pytanie, w ilu procentach wypełnia normy. Nie wiedziała tego **tow. Denis** z sortowni, kierowniczka zespołu, nie wiedziało też wiele robotnic z oddziału konfekcji. Tow. tow. **Tadejczyk, Pasieba, Bakalarz** i inne odpowiedziały nam:

— Skąd my mamy znać nasze wyniki, jeśli nam nikt tego nie powie, a same nie wiemy, gdzie można się poinformować.

Dalej dowiadujemy się, że kilkanaście osób z tego oddziału nie otrzymało do dnia dzisiejszego premii za I-szy kwartał br.

Również nikt nie zatroszczył się o to, aby pomóc współzawodniczącym, nie wykonywującym baz produkcyjnych. A nie wypełnia ich przecież około 200 osób. Nie zorganizowano dla nich należytego szkolenia, aby mogli podwyższyć swe kwalifikacje zawodowe.

Jednym słowem, **nie dbano o potrzeby współzawodniczących, nie pomagano im i nie zapoznawano ich z uzyskanymi wynikami.** W tych ważnych dziedzinach nie przejawiała żadnej działalności ani **rada zakładowa,** ani też **komitet współzawodnictwa pracy, o którym zresztą nikt nie wie, czy on w ogóle istnieje.**

Trzeba uaktywnić mężów zaufania

Mężowie zaufania także nie przejawiają w zakładzie żywszej działalności. Wystarczy wspomnieć, że jeszcze nie odbyli oni ani jednej odprawy. W ostatnim czasie zorganizowano szkolenie mężów zaufania. Na kurs zapisano 30 osób, lecz obecnie uczęszcza tylko **10 słuchaczy.** Pozostałych nawet nie próbowano nakłonić do systematycznej nauki. Nikt nie postarał się wytłumaczyć im konieczności szkolenia.

Na skutek tych niedociągnięć mężowie zaufania zamienili się wyłącznie w poborców składek związkowych. **Nie zmobilizowano ich do walki z nieusprawiedliwioną nieobecnością, a przecież dochodzi tu ona jeszcze do ok. 1 procent. Mężowie zaufania nie przejawiają też aktywności w zakresie współzawodnictwa pracy.**

Wystarczy przytoczyć fakt, że nie zobowiązano męża zaufania czy radnego do przeprowadzenia kontroli u osób, nie stawiających się do pracy, chociaż często należało by udzielić im opieki i pomocy. Ograniczono się jedynie do przekazania sprawy socjalistycznej dyscypliny pracy administracji zakładowej.

Nowej radzie zakładowej pod uwagę

Wkrótce przystąpi do pracy **nowa rada zakładowa. Konieczne jest, aby nowi radni usunęli te braki i niedociągnięcia, które jeszcze przetrwały do dziś.**

W pierwszym rzędzie należy się zająć sprawą właściwego zorganizowania i kontrolowania współzawodnictwa pracy. Trzeba także **uaktywnić mężów zaufania.** Obowiązkiem rady zakładowej jest otoczenie **troskliwą opieką załogi i wrażliwość na jej troski i potrzeby.**

Nowej radzie zakładowej w jej poczynaniach powinna przyjść z pomocą organizacja partyjna. Niestety, należy stwierdzić z przykrością, **iż do obecnej chwili organizacja partyjna nie dostrzegała owych licznych niedociągnięć rady zakładowej i nie postarała się im zapobiec. A przecież organizacja partyjna winna czuwać nad działalnością rady zakładowej i pomagać jej w pokonywaniu trudności.**

Trzeba ażeby i organizacja partyjna wyciągnęła należyte wnioski ze swych dotychczasowych niedopatrzeń i usprawniła swą pracę w tych dziedzinach, gdzie jeszcze występują braki. (M. K.).

NASI KORESPONDENCI piszą

Coraz więcej usprawnień w ZPW im. Waryńskiego

Postęp techniczny rozwija się coraz bardziej na terenie ZPW im. Z. Waryńskiego, obejmując usprawnienia pracownicze i racjonalizację. Wyrazem tego jest ciągłość nadsyłanych wniosków i znaczna frekwencja na naradach Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Od zapoczątkowania tego ruchu do Zakładowej Komisji Usprawnień wpłynęły 24 wnioski racjonalizatorskie, rozpatrywane na kolejnych posiedzeniach.

Spośród tych 24 wniosków ZKU odrzuciła 4, co świadczy o celowości zgłaszanych projektów. Najwięcej pomysłów dali pracownicy, zatrudnieni w oddziałach ruchu. Dotyczą one usprawnień dążących do skrócenia, względnie ulepszenia procesu technicznego. Np. mechanizm ślusarza oddziałowego ob. Lebiody — wprowadza samoczynne wysuwanie szuflad z suszarki na farbiarni, zwiększając produkcję o 10 procent. Skonstruowane przez ob. Gurowskiego maszyny do cięcia sztucznego włókna rozwiązały całkowicie problem mechanizacji tej pracy, wykonywanej dotąd ręcznie przez kobiety.

Innym ważnym usprawnieniem jest dokonana przez ob. J. Jakubowskiego przeróbka stołów twardych postrzygarek na próżniowe, co dało na jednej tylko postrzygarce ponad pół miliona zł. rocznej oszczędności.

Zdolnym i przejawiającym dużą inicjatywę racjonalizatorem jest ob. Ireneusz Kruger. Zastosował on ruchomą zapadkę przy foluszach, przez co materiał nie ulega rozdzieraniu. Skonstruował także cylinder do folusza, a następnie zaprojektował nową konstrukcję wału pralniczego, który obecnie jest w trakcie realizacji.

Poza tym wybitniejszymi racjonalizotorami naszych zakładów są: ob. ob. Wawrzyniec Wacławski, Władysław Jarecki, Jan Wudel.

L. Dubilas
ZPW im. Waryńskiego.

Złe rozmieszczenie kadr

Absolwenci Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej zostali od razu przydzieleni do poszczególnych fabryk. Nie obeszło się jednak przy tym bez pewnych pomyłek, których należało by w przyszłości unikać.

Np. absolwent Wydz. Mech. tow. Przepiórka został skierowany do PZO w Katowicach. Tam mu powiedziano, że zapotrzebowanie fabryki na fachowców zostało już zaspokojone przez przybycie absolwentów ze śląskich uczelni.

Inny absolwent powrócił z kwaśną miną z Radomia. Gdy zgłosił się tam do pracy. usłyszał w dyrekcji zakładów, że posiadają one tylko dwie obrabiarki i wystarczy im wykwalifikowany robotnik.

Wypadki te nie są zapewne odosobnione. Czy nie należało by zająć się powołaniem komisji, która przeprowadzi kontrolę czy kadry zostają odpowiednio rozmieszczone?

W dobie obecnej, gdy jest tak trudno o nowe, wykwalifikowane kadry, winny one być bardziej cenione i staranniej rozmieszczane. Winno się wysyłać techników tam, gdzie są oni najbardziej potrzebni, według uprzednio zgłoszonych przez instytucje zapotrzebowań.

K. Wójcicki
korespondent „Głosu" z PSTP.

A projekty leżą w biurkach

W dniu 12. IV. 50. został rozpisany konkurs na wzorcową składnicę manipulacyjno-spedycyjną przy stacji kolejowej przez Oddział Planowania i Organizacji przy Państwowej Centrali Drzewnej „Paged", w myśl uchwały narady racjonalizatorów, powziętej w dniu 1. IV. 50 r.

W odpowiedzi na konkurs wpłynęło 9 prac z terenu Ekspozytury „Paged" — Łódź. W dniu 1. IV. 50 roku powołana została przez Dyrektora Ekspozytury Komisja w składzie 2 osób, reprezentujących czynnik społeczny i partyjny oraz 4 osoby z ramienia dyrekcji.

Spośród 9 prac wyróżniono 2, a mianowicie tow. Bogdana Barszczewskiego (nagroda I w wysokości 30.000 zł.) oraz ob. inż. Włodzimierza Ojrzyńskiego (nagroda II-ga w wysokości 20.000 zł.).

Prace nagrodzone spoczywają w aktach komisji i nie są realizowane aczkolwiek obecnie jest najlepszy czas po temu gdyż dowóz drzewa do składnic jest mały i można by je łatwo przekształcić zgodnie z wzorem prac nagrodzonych.

Nowe wzorowe składnice mogłyby już zostać wykorzystane podczas nadchodzcej nowej kampanii składowania drzewa. A może zaniechano przebudowy? Było by to jednak posunięciem całkowicie niezrozumiałym, ponieważ nasze składnice bezwzględnie powinny ulec rozbudowie.

L. Błaszczyk
korespondent „Paged".

Złom czy nie złom?

Na terenie „Cewki Nr. 1" leży porozrzucanych po wszystkich kątach przeszło 80 maszyn różnego rodzaju i typów.

Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że maszyny te nie nadają się już do wykorzystania w produkcji.

Niestety, do tej pory poniewierające się i niszczejące maszyny nie zostały zakwalifikowane, jako złom. Pomimo kilkakrotnych upomnień Centr. Biuro Obrotu Maszynami nie przysłało jeszcze do Cewki Nr. 1 komisji, zajmującej się właśnie kwalifikowaniem maszyn na złom.

Widocznie nasze monity ugrzęzły gdzieś w biurku jakiegoś „zapracowanego" biurokraty.

A. Dobraczyński
korespondent „Cewki Nr. 1".

Sąd surowo karze łazików

Wyroki w sprawach o naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy

Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrzył ostatnio szereg spraw łazików, oskarżonych o **naruszenie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.**

Między innymi stanęła przed Sądem pracownica Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. St. Dubois, Janina Ciurlik. Opuściła ona 6 dni pracy bez usprawiedliwienia. Na rozprawie przyznała się do winy. Sąd skazał ją na potrącenie zarobków w wysokości 15 proc. przez okres 3 miesięcy.

Oskarżony **Zygmunt Pawłowski,** robotnik z Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Oddział I, opuścił bez usprawiedliwienia kolejno 4 dni pracy. Przed Sądem nie umiał wytłumaczyć swej nieobecności. Sąd wydał wyrok, mocą którego oskarżony będzie musiał pozostać przy dotychczasowej pracy w przeciągu 2 miesięcy, zostanie mu potrącone 10 proc. pobieranych poborów.

Za złośliwe naruszenie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy przed Sądem odpowiadał **Józef Sobieski.** Oskarżony będąc strażnikiem przy Przedsiębiorstwie Państwowym „Film Polski" opuścił bez usprawiedliwienia 5 dni roboczych. Na rozprawie sądowej przyznał się do winy, lecz w cyniczny sposób chciał się usprawiedliwić tym, iż przez dwa dni pił wódkę, a w ciągu następnych trzech dni był tak osłabiony, że nie mógł stawić się do pracy.

Sąd, stwierdzając fakt złośliwego łamania ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy i uchylania się od pracy, skazał oskarżonego Sobieskiego na potrącenie 20 procent zarobków w ciągu trzech miesięcy

W WALCE O KSIĄŻKĘ

(Fragment II tomu powieści L. Rudnickiego „Stare i Nowe")

Kiedy poszukiwaliśmy ostatnio w łódzkich księgarniach I tomu książki „Stare i Nowe" Lucjana Rudnickiego — nie mogliśmy już znaleźć ani jednego z 50.000 wydanych przed rokiem egzemplarzy: książka, jak to się mówi, została szybko „rozdrapana" przez nowego konsumenta literatury w Polsce Ludowej: robotnika, chłopa i inteligenta pracującego.

Obecnie miło nam donieść wszystkim czytelnikom autobiograficznej powieści L. Rudnickiego, oczekującym jej dalszego ciągu, iż ukazał się II tom wspomnianej książki, zawierający przeżycia i przygody autora—młodego wówczas rewolucjonisty — w latach 1900 — 1905. Fragment, który poniżej zamieszczamy — pochodzi z owych właśnie czasów walki i „próby generalnej" 1905 roku. Lucjan Rudnicki znowu staje się „lokatorem" piotrkowskiego więzienia, którego władze — w obliczu tamtoczesnych wydarzeń rewolucyjnych — czują się trochę „nieswojo".

...Potraktowano mnie rzeczywiście jak grubszą rybę: nie nałożono kajdanów i pod konwojem trzech żandarmów odesłano najbliższym pociągiem do Piotrkowa.

Uśmiechnąłem się na widok znajomego gmachu z czarną bramą. W kancelarii więzienia oddawałem zbędne rzeczy i uzupełniałem fałszywe personalia, jak komiwojażer w portierni hotelu. Żandarmi, którzy już w drodze widzieli mój dobry humor, spoglądali na siebie znacząco: „Ptaszek, co?!"

Przyjęto mnie jako Marcina Kwapińskiego, syna Wincentego i Kunegundy Mietlik. Imię i nazwisko matki zaczerpnąłem z monologu Klemensa Junoszy. Po czterech dniach zawiadomiono władze więzienne, że jestem tylko dodatkowo Kwapiński. Dzięki odszukaniu mego mieszkania w Sosnowcu, ustalono właściwe nazwisko: Jan Rybicki, syn Mariana; chodziło jeno o imię i nazwisko panieńskie matki.

— Te same — odpowiadam poważnie sekretarzowi — podobnie jak pan, mam tylko jedną matkę.

Sekretarza to przekonywa, zaczyna już wypełniać rubrykę, lecz nagły błysk myśli wstrzymuje mu rękę:

— Panie, to niemożliwe...

— Zdaje się panu, ludzie mają duże możliwości.

Sekretarz patrzy na mnie przez chwilę i zasunąwszy pióro za ucho, biegnie z papierami do sąsiedniego pokoju.

Wychodzi „Koński Łeb" (zastępca naczelnika, nazwiskiem, zdaje się, Rożdiestwieński), przygląda mi się badawczo:

— A przecież my się znamy!...

W rezultacie odnotowano mnie w aktach trzema nazwiskami — jak hiszpańskiego szlachcica.

Jednocześnie ze wzrostem ruchu rewolucyjnego rozrastały się więzienia. W Piotrkowie wybudowano nowy, dwupiętrowy pawilon, specjalnie dla politycznych. Podłoga korytarzy i celek z masy papierowej, kraty stalowe, okna przysłonięte żaluzjami w kształcie koszy.

Otrzymałem „pokój" od podwórza, na pierwszym piętrze — dwa kroki wszerz, cztery wzdłuż. Nadawał się i do gimnastyki i do spacerów. Rano o wschodzie słońca czułem się w nim jak w kajucie dużego okrętu. Nawet bez przymrużenia oczu płynąłem do jakiegoś nieznanego lądu.

Zaraz w drugim dniu przyniesiono mi książkę. Żądałem „Historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej" Migneta, którą czytałem tu już przed dwoma laty, lecz otrzymałem „Bezdomnych" Żeromskiego. Cóż, nie było wyboru. Zresztą nasłuchałem się już zachwytów o tej pracy i choćby dlatego należało się z nią zapoznać. Zachęciłem się znowu do literatury pięknej, jak w swoim czasie w Łodzi przez czytanie Sienkiewicza i Prusa, których opuściłem dla „nauki". Musiałem teraz przyznać, że i powieści uczą.

Nie mogłem zrozumieć znęcania się Judyma nad Joasią przy pozorach samoudręki. Wprawdzie jej obrazy sielsko-poetyckie mał żeńskiego szczęścia nie pasowały do nieprzewidzianej przyszłości społecznika, lecz wyczuwało się przecież w Joasi zdolność wyrzeczenia się wygód dla wyższego celu. Dopiero po kilkunastu latach, przy powtórnym czytaniu odczuwałem kabotynizm: Judym odszedł, bo nie kochał.

Zaraz na wstępie przedstawiłem się innym więźniom, kto jestem, skąd, kiedy aresztowany i za co. Dokonałem tego punktując kolejno co kilka zdań odpowiednie litery i cyfry. Lecz ten prosty sposób porozumiewania się administracja już znała. „Koński Łeb" wezwał mnie do kancelarii.

— To pana robota — pyta ponuro basem, pokazując punkciki pod pierwszymi dwiema literami. Nie próbowałem przeczyć.

— Mam obowiązek zawiadomić towarzyszy...

— A ja mam teraz obowiązek odebrać panu książki!

— Niech pan spróbuje!

Lucjan Rudnicki przy swoim warsztacie pracy

— Co, co takiego? — pyta oburzony, podnosząc głowę zwisającą stale ku ziemi (stąd „Koński Łeb"). — Odprowadzić aresztowanego!

Ponosi mnie. Czuję się jak zwierzę schwytane świeżo do klatki. Ściskam pięści, żeby nie kopnąć stołu z bumagami. Strażnik zachodzi mi z boku. Idę sprężyście, hamując energię mięśni, które się buntują przeciw rozumowi.

Oddziałowy czeka przy zamkniętych drzwiach mej celi. Przepisowo i z przyzwyczajenia nie znosi otwartych drzwi; gdy potrzeba, otwiera je błyskawicznym ruchem w ostatniej chwili i nie odrywając się od zamka, po przepuszczeniu więźnia przez próg, tak samo zamyka. Włożenie klucza do otworu i przekręcenie stanowią dźwiękowo jeden moment: trach — jak wystrzał. Oddziałowy pierwszego piętra stał się już idealnym robotem: nie złości się i nie uśmiecha, nie ma uczuć, nie odpowiada na pytania, zna jednak kilka słów i wypowiada je bezbarwnie.

— Baryłkowaty, z nalaną twarzą i krótką szyją, stale obandażowaną („cugi mu dokuczali"), gdy go pytano lub żądano czegoś, patrzył baranimi oczyma, jakby nie słyszał i nie rozumiał. Załatwiał sam milcząco, co do niego należało, lub za pośrednictwem przełożonych.

Dwukrotny trzask i jestem znowu sam w klatce. Robi mi się ciasno i duszno, bliski jestem rozpaczliwego ruchu, jak ktoś, komu naprawdę grozi uduszenie. Opanowuję się jednak i dopiero po dłuższym namyśle rozpoczynam akcję. Pukam normalnie, palcami, a gdy dłużej nie ma skutku, uderzam dwukrotnie mocno obcasem. Oddziałowy wytrzeszcza oczy. Żądam naczelnika.

Drzwi znowu trzasnęły. Po jakiejś godzinie bezskutecznego oczekiwania zapukałem do słuchu wszystkich więźniów piętra. Przyszedł starszy strażnik i gdy zagroził karcerem, odpowiedziałem groźbą rychłej, ciężkiej odpowiedzialności całej władzy więziennej. Żeby moje słowa, wypowiadane podniesionym głosem, nie docierały do sąsiednich cel, na skinienie szefa — oddziałowy zamknął drzwi, pozostawiając nas sam na sam.

— Panie, niech pan zrozumie... — chce mi tłumaczyć strażnik, lecz przerywam mocnym głosem licząc na otwarte okna:

— To wy musicie zrozumieć! Minęły czasy waszej przemocy!

— Proszę pana — szepcze władza — musimy...

— Musicie? Spróbujcie! — krzyczę prawie, patrząc na władzę z góry jak delegat władz rewolucyjnych.

Strażnik wycofuje się, zapewnia, że uczyni wszystko, co będzie mógł, ja obiecuję czekać godzinę, lecz już po kilkunastu minutach otrzymuję „Filozofię sztuki" Hipolita Taine'a...

Wystawa: „JULIUSZ SŁOWACKI"

Nigdy dotąd nie odnoszono się z takim pietyzmem do najlepszych tradycji naszej przeszłości, jak w Polsce Ludowej. Nigdy przedtem nie udostępniono w takim stopniu najszerszym warstwom narodu twórczości jej najwybitniejszych przedstawicieli, jak obecnie.

Po zeszłorocznych wspaniałych uroczystościach Roku Mickiewiczowskiego i Chopinowskiego, gdy ich książki i muzyka dotarły szeroko do mas pracujących, obecnie wzmaga się popularyzacja życia i twórczości Juliusza Słowackiego, którego 100-lecie śmierci obchodziliśmy w roku ubiegłym.

Otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa „Juliusz Słowacki" ma za zadanie dalsze upowszechnienie w najszerszych warstwach narodu kultur największego, obok Mickiewicza, poety polskiego.

Wystawa dzieli się na 3 zasadnicze działy: a) życie i twórczość poety, b) książki o Słowackim, wydania pośmiertne jego dzieł, Słowacki w plastyce i muzyce, teatr Słowackiego oraz c) kult Słowackiego w Polsce Ludowej.

Pierwszy, najważniejszy dział wystawy, obrazuje chronologicznie życie i twórczość poety, ukazuje rozwój duchowy i artystyczny pisarza.

Z wielkim pietyzmem i trafnością zebrano kilka tysięcy eksponatów, ilustrujących drogę życiową autora „Beniowskiego". Dzieciństwo i młodość Słowackiego obrazują zdjęcia domu rodzinnego, Krzemieńca, portrety z okresu dzieciństwa itd. Wzruszające są pierwsze zapiski i rysunki czynione ręką kilkuletniego chłopca, pierwszy utwór młodzieńczy „Duma Hetmańska". Szereg innych eksponatów znakomicie oddaje epokę, w jakiej wychował się Słowacki. Na wystawie umieszczono oryginały „Balladyny" i „Króla Ducha" oraz odnalezionej w okresie przygotowywania wystawy nieznanej dotąd „Satyry" na Bohdana Zalewskiego.

Wiele utworów poświęcił Słowacki Powstaniu Listopadowemu. Do nich należą: „Oda do wolności", „Hymn", „Kulig polski" i inne utwory, które oglądamy w oryginalnych wydaniach z 1830 r.

W Paryżu, dokąd Słowacki udał się po upadku powstania, napisał „Lambro", w którym wyraża solidarność z walką Greków o wolność. Na otwartej stronicy książki czytamy słowa: ....„powstańcie Grecy!".

W jednej z gablotek widzimy fragment listu do matki, w którym wyraża swój stosunek do twórczości narodowej: „Adam w Paryżu wydał nowy poemat... cieszę się zawsze, ile razy nowego coś wychodzi, bo dla literatury naszej nie tylko trzeba, aby było dobre, ale też i aby wiele było — inaczej zawsze francuszczyzna będzie w narodzie".

Słowacki w okresie pobytu w Paryżu przeżywa tragedię przegranego powstania. Zastanawia się nad przyczynami klęski. Precyzuje swój stosunek do Watykanu. We fragmencie „Kordiana", umieszczonym na wystawie obok tekstu encykliki Grzegorza XVI, potępiającej powstanie listopadowe, czytamy:

„Na pobitych Polaków pierwszy
klątwę rzucę.
Niechaj wiara jak drzewo oliwkowe
buja,
a lud pod jego cieniem żyje.
. . . . . .
wiara dziecinna padła na papieskich
progach".

Poglądy Słowackiego na sprawę wyzwolenia narodowego i społecznego stale rozwijały się i radykalizowały. Niezwykle charakterystyczny jest list do George Sand o wypadkach krakowskich 1846 r.: **„Pozwoli Pani w chwili, gdy już mędrkują o wspaniałym szaleństwie wydarzenia krakowskiego, że je Pani ukażę, jako nieunikniony wysiłek narodu, który instynktownie dąży do urzeczywistnienia nowego porządku w Europie..."**

Zasługą wystawy jest zgromadzenie szeregu mało stosunkowo znanych wypowiedzi Słowackiego. Obrazują one jego ówczesne poglądy, dowodzą, że poeta stał w obozie postępu, walczył z reakcją, której przewodził ks. Adam Czartoryski. Oto fragment listu do niego: **„Książę cofasz Polskę! A żaden naród jeszcze... od stworzenia świata... nie był wdzięczny za wsteczną impulsję".**

Wystawa ukazuje ciekawe fragmenty polemiki z Krasińskim w sprawie chłopskiej. W odpowiedzi „Do autora Trzech Psalmów" deklaruje się Słowacki jako zwolennik obalenia samowładztwa szlachty polskiej.

Dalsze eksponaty opowiadają nam o przyjeździe chorego już wówczas poety do Wielkopolski, gdzie w Poznaniu bierze udział w pracach Komitetu Rewolucyjnego. **Jest zwolennikiem plebejskiego, radykalnego nurtu w powstaniu narodowym i popiera projekt księgarza poznańskiego, Szczepańskiego, utworzenia armii ludowej.** Widzimy tekst listu do Karola Petiniaud: **„700 tysięcy ludzi walczy przeciw całej monarchii, wbrew szlachcie, która pragnie pokoju za wszelką cenę i neutralizuje jak tylko może wulkaniczne siły ludu. Mój przyjacielu, co to za lud, nie śniłem nigdy, że taki być może. Kryje on w sobie zarodek nowej epoki..."**

Szereg eksponatów związanych jest z pobytem Słowackiego w Poznaniu, przed opuszczeniem kraju na zawsze. Tę część wystawy zamykają słowa z „Beniowskiego": **„Kocham lud więcej niż umarłych kości..."**

Specjalna część wystawy pokazuje jak się popularyzuje twórczość Słowackiego w Polsce Ludowej. Na tle olbrzymiej fotografii grupy ZMP-owców, którzy niosą w pochodzie 1-Majowym portret Słowackiego, widnieją cyfry: 1.168.000 tomów wydanych dzieł, 86 tytułów, z których 74 są już wyczerpane, 1.692 spektakli jego dramatów w teatrach i świetlicach, które oglądało ponad milion widzów, niezliczona ilość audycji radiowych i masowych wieczorów poetyckich.

Wystawa spełnia swe zadania. Ukazuje Słowackiego takim, jakim był, nie takim, jakim chciała go przedstawić nauka burżuazyjna, ukrywająca radykalizm polityczno-społeczny poety. Słowackiego, który rozumiał wielkie wydarzenia rewolucyjne, który zawsze wypowiadał się za tym, co było w jego czasach najbardziej postępowe.

Wartość muzeologiczna wystawy jest również poważna. Zebrano szereg cennych, interesujących eksponatów, ułożono je w sposób żywy. Dwie nowe, piękne rzeźby popiersia Słowackiego dłuta Ksawerego Dunikowskiego i Alfonsa Karnego podnoszą jej wartość artystyczną.

Scenariusz wystawy opracował Paweł Hertz, autor „Portretu Słowackiego", dokumentację — Aleksander Semkowicz.

A. Rowiński

W przededniu Święta Narodowego Albanii

Literatura w ojczyźnie Envera Hodży

Albańska Demokratyczna Republika Ludowa wśród wielu wspaniałych osiągnięć, którymi się może poszczycić w okresie wyzwolenia — ma również poważne osiągnięcia na polu kultury narodowej: oświaty, wydawnictw prasowych i książkowych, teatru, literatury i sztuki.

Z okazji przypadającego w dniu 10 b. m. święta narodowego Albanii — chcielibyśmy zapoznać potrosze naszych czytelników z rozwojem literatury tego kraju, rozwojem, który zawdzięcza ona wyzwoleniu Albanii przez bohaterską Armię Czerwoną i rewolucji ludowej.

Pierwsza wojna światowa, okupacja kraju przez wojska cudzoziemskie, powstanie przeciwko Włochom w Walonie, waśni wewnętrzne, między poszczególnymi feudałami, dyktatura Zogu i wreszcie okupacja włoska w roku 1939 — wszystkie te wydarzenia nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi literatury albańskiej. Do wybitniejszych pisarzy tego okresu należy Faik Konica (1875—1941), Gjergj Fishta (1871—1940) i Fan S. Noli (1880).

Faik Konica, autor pamfletów politycznych i krytyk literacki był ideologiem ustroju burżuazyjno - feudalnego. Występując początkowo przeciwko dyktaturze Zogu, u schyłku życia stał się agentem tego zdrajcy narodowych interesów kraju i objął stanowisko posła w Waszyngtonie.

Działalność literacka księdza katolickiego Gjergja Fishty jest nader znamienna. Ten agent imperializmu austro - węgierskiego w swoim podłym, skrajnie szowinistycznym poemacie antysłowiańskim „Gęśle gor" nawoływał Albańczyków do walki przeciwko narodom słowiańskim. Za wysługiwanie się faszyzmowi włoskiemu niedługo przed śmiercią otrzymał od Mussoliniego tytuł członka akademii włoskiej.

Dopiero w czwartym dziesięcioleciu wraz z rozwojem masowych organizacji politycznych, które występowały przeciwko dyktaturze Zogu, zjawiają się w literaturze utwory, odzwierciedlające walkę narodu o wolność i niepodległość. Jednym z wybitnych przedstawicieli tego nowego prądu w literaturze albańskiej jest utalentowany poeta Millosh Gjergj Nikolla, znany pod pseudonimem Migjeni (1909 — 1938).

W utworach tego przedwcześnie zmarłego poety, którego niepospolity talent nie zdążył się, niestety, rozwinąć w całej pełni, odczuwało się dodatni wpływ literatury radzieckiej. Jego tomik poezji pt. „Wolne Wiersze", zabroniony przez cenzurę Zogu w roku 1935, oraz jego proza wywarła potężny wpływ na rozwój młodej, rewolucyjnej literatury. Jest to tym ważniejsze, że niektórzy pisarze tego okresu mylili się i błądzili, że szli na pasku różnych formalistycznych i estetyzujących szkół zachodnio - europejskich.

Zdecydowany zwrot zaszedł w albańskiej literaturze rewolucyjnej w okresie walki narodowo - wyzwoleńczej (1939 — 1944), a zwłaszcza po utworzeniu albańskiej partii komunistycznej (1941), która skupiła wokół siebie najwybitniejszych przodujących pisarzy kraju. Nowa literatura albańska zrodziła się w związku z ruchem narodowo - wyzwoleńczym, czerpała soki ze wzniosłych idei przyjaźni i braterstwa narodów, idei, przenikających do Albanii z niezwyciężonego kraju radzieckiego, który podał jej pomocną dłoń.

Wśród poetów, którzy w swoich płomiennych wierszach wzywali naród albański do walki z okupantami, wyróżniał się poległy w boju poeta ludowy **Memo Meto**, po dziś dzień najulubieńszy poeta młodzieży albańskiej. Słowa tego poety — trybuna tak były płomienne i potężne, że naród nazywał go — „nasz orator". Spośród innych pisarzy, którzy zasłużyli się w okresie walki narodowo - wyzwoleńczej, wymienić należy przede wszystkim **Shefqet Musaraja.**

Doniosłą rolę w albańskiej literaturze okresu wojennego odegrał **Shefqet Musaraj** — redaktor czasopisma partyzanckiego **„Zew wolności"**. W górach Albanii, u ognisk nieustraszonych obrońców ojczyzny powstała jego pełna głębokiej wiary w zwycięstwo książka **„Krok w krok z partyzantami Pierwszej Dywizji"**. W satyrycznej epopei **„Balli Kombetar"** Musaraj demaskował reakcjonistów albańskich, którzy współpracowali z organizacją zdrajców **„Balli Kombetar"** i rządem Churchilla, by wspólnymi siłami narzucić swoje kreatury narodowi albańskiemu. Poemat ten drukowano w maju 1944 roku w Tiranie, w drukarni, która była jeszcze pod kontrolą władz okupacyjnych. Robotnikom udało się wydrukować tylko 2500 egzemplarzy książki. Poemat rozszedł się jednak niebawem po całym kraju w tysiącach odpisów i stał się jedną z najpopularniejszych książek tego okresu. **Gdy w roku 1947 w wolnej Albanii ufundowano nagrody za działalność twórczą, Shefqet Musaraj odznaczony został za swój poemat nagrodą pierwszego stopnia.**

Poeta, prozaik i krytyk, **Dhimiter Shuterigi**, wystąpił podczas wojny z poematem **„O, Ptolemeo!"**, poświęconym towarzyszowi broni, partyzantowi, który padł w walce. Shuterigi napisał również poemat **„Enveri"**, w którym opiewa ukochanego syna narodu albańskiego, Envera Hodżę. **Shuterigi jest jednym z najlepszych tłumaczy Majakowskiego na język albański i autorem z talentem napisanych nowel o życiu albańskich ludzi pracy.**

Poeta **Aleks Caci**, autor dramatu **„Margarita Tutulani"**, zna dobrze życie chłopów albańskich. W poemacie **„Słusznie, Muzeqe!"** wspaniale odmalował pracę wyzwolonego chłopa albańskiego, który z radością uprawia swoją własną ziemię. Poeta mówi o wielkich przemianach, które zaszły w nowej Albanii, pokazuje dążenie chłopów do kolektywnej pracy. **W poemacie „Z tobą, Stalinie" Caci przedstawił z dużą siłą wyrazu, jaką wielką miłością otaczają Albańczycy imię wielkiego wodza całej postępowej ludzkości.**

Wśród pisarzy młodszego pokolenia zabłysnął **Fatmir Gjata**, autor poematu prozą **„Gwiazdy gór"** oraz pięknych pieśni i opowiadań partyzanckich, które złożyły się na książkę **„Krople krwi"**.

W roku 1946 ukazał się tchnący szczerym zapałem poemat młodego poety **Llazara Siliqiego „Nasze słońce nie zajdzie"**.

Była to godna odpowiedź na próby międzynarodowej reakcji, usiłującej pomniejszyć rolę narodu albańskiego w walce z niemieckim i włoskim faszyzmem. Siliqi jest autorem wielu oryginalnych wierszy i przekładów klasyków rosyjskich i poezji radzieckiej. Tłumaczył wiersze Puszkina, Lermontowa i poemat M. Tichonowa „Kirow z nami".

Owocnie pracuje pisarz **Zihni Sako.** W roku 1948 ukazał się zbiór jego nowel o walce narodu albańskiego z okupantami. Pisze on również wiersze dla dzieci, których dotychczas w literaturze albańskiej niemal nie było.

Poeta Mark Ndoja wsławił się swoim poematem „Stróże", w którym opiewa czyny bohatera narodowego Albanii, marynarza Spiro Kotta. **Obecnie tłumaczy na język albański poemat Puszkina „Eugeniusz Oniegin".**

W dziedzinie twórczości dramatycznej można na razie wymienić tylko dwie poważne sztuki. Autor wielu komedii **Kole Jakova** napisał sztukę satyryczną **„Dom Gjono"**. Druga sztuka pióra **Besima Levonji** pod tytułem **„Gubernator"** przedstawia z dużym zacięciem satyrycznym reakcjonistów albańskich, którzy współpracowali z okupantami.

Literaci albańscy, zrzeszeni od 1945 roku w Związku Pisarzy Albańskich, biorą czynny udział w życiu społecznym i politycznym kraju, pomagając narodowi swoją twórczością w budownictwie nowego życia. Na czele Związku Pisarzy stoi wybitny współczesny pisarz albański, deputowany do Zgromadzenia Ludowego, **Shefget Musaraj.**

Naród albański posiada bogaty folklor: pieśni i podania ludowe zaczęto zbierać jeszcze w połowie XVIII wieku. Nigdy nie poświęcano jednak tej pracy tyle uwagi co teraz, po ustanowieniu ustroju demokracji ludowej. Obecnie zajmuje się tym specjalna sekcja instytutu naukowo-badawczego. Lud albański sięgał w swej twórczości do różnych form. Można tu spotkać epos, lirykę, pieśni obrzędowe, przysłowia i zagadki. Pieśni epickie są szczególnie rozpowszechnione na północy kraju. Bohaterami eposu albańskiego są mocarze, a ucieleśniem ich odwagi — tacy mityczni bohaterowie jak Mujo i Halili, Gjergj Elez Alija i inni. Poświęcone im legendy śpiewa się przy akompaniamencie instrumentu zwanego „Lanuta" (rodzaj gęśli). Opiewają one bohaterskie czyny górali albańskich, ich szlachetność, gościnność, ich tradycyjne poglądy na honor. Popularne są również pieśni na tematy historyczne.

Wyjątkowo bujnie rozkwitła poezja ludowa, zrodzona przez ruch narodowo-wyzwoleńczy w latach 1939—1944. Lud śpiewa o sławnym synu narodu albańskiego, Enverze Hodży, o bohaterach poległych w walce z faszystowskimi okupantami włoskimi i niemieckimi, o wielkim przyjacielu narodu albańskiego, Józefie Stalinie, o Związku Radzieckim. Po wyzwoleniu Albanii epos ludowy wzbogaca się o nowe pieśni opiewające osiągnięcia w odbudowie kraju i tworzeniu podstaw socjalizmu oraz potężniejące siły obozu demokratycznego; lud piętnuje w swoich pieśniach niecną zdradę renegata Tito i jego kliki.

Liryczne pieśni ludowe cechuje różnorodność i barwność melodii. Należy również zwrócić uwagę na pieśni emigrantów albańskich, rozsianych po całym świecie i tęskniących za matką-ojczyzną. Pieśni te rozpowszechniły się zwłaszcza w południowej części kraju, skąd w swoim czasie wyemigrowało najwięcej Albańczyków.

Albańska twórczość ludowa jest interesująca nie tylko dla badacza historii Albanii. Gruntowne zbadanie folkloru albańskiego dostarcza cennego materiału historykom narodów bałkańskich i innych. Albańczycy są bowiem jednym z najstarszych narodów w Europie.

Z teorji ewolucji świata zwierzęcego

Prof. dr A. Czartkowski

O pochodzeniu ptaków

Gdy oglądamy szkielet skrzydła ptasiego, to spostrzegamy, że dzieli się on na trzy części: ramię, przedramię i kiść. W ramieniu widzimy jedną kość, w przedramieniu zaś dwie, tak jak w przedniej kończynie wyższych kręgowców. Natomiast w kiści znajdujemy znacznie mniej kości niż zwykle w tej części kończyny i ta część wygląda jakgdyby była niedorozwinięta. Jest ona — jak wyrażamy się „przyrodniczo" — uwstecznione. Posiada zamiast palców trzy ich resztki (1, 2, 3); podobnie jest uwstecznione i ilość kości śródręcza. I nic dziwnego: wiadomo, że ten narząd rozwija się, który jest używany, który intensywnie pracuje, a kiść przedniej kończyny ptaka nie wykazuje żadnej czynności i wszystkie jej części są obrośnięte skórą tak, że resztka żadnego palca nie sterczy na zewnątrz.

Ale właśnie te ukryte resztki, te narządy szczątkowe, są świadectwem, że jacyś przodkowie ptaków posiadali na przedniej kończynie trzy palce, mianowicie 1., 2. i 3.

Szkielet skrzydła ptasiego

Przodek ptaka — jaszczur

Ponieważ jednocześnie na palcach i kości skokowej nogi ptaka widzimy rogowe łuski, świadczące o tym, że jacyś odlegli przodkowie ptaków byli zamiast piór okryci takimi łuskami, jakie obecnie widzimy na skórze gadów, przede wszystkim jaszczurek, więc już dawno — przed stu laty — Darwin oraz inni ówcześni przyrodnicy wypowiadali przypuszczenie, **że ptaki drogą tak zwanej ewolucji czyli doskonalącego się rozwoju wyrodziły się, powstały właśnie z jaszczurów.** Dowodzi tego choćby fakt, iż jaja tropikalnych gadów o jaszczurczym kształcie — krokodyli — są okryte również wapienną skorupą, jak ptasie.

W 1861 r. przypuszczenie to zyskało doskonałe potwierdzenie na skutek znalezienia w pokładach łupku w Solnhofen w Bawarii pierwszego, w r. 1877 zaś koło Eichstät drugiego odcisku tworu, który żył, jak można wnioskować z czasu, z którego pochodzi łupek (geologowie czyli uczeni badający pokłady skorupy ziemskiej umieją zdawać sobie z tego sprawę) przed jakimiś 175 milionami lat.

Te twory, wielkości kury względnie gołębia nazwane zostały przez paleontologów (uczonych zajmujących się badaniem kopalnych resztek ciał zwierzęcych) praptakami. Ciało ich było okryte piórami, przednie ich kończyny były niewątpliwie skrzydłami — czyli posiadały one cechy ptaków, ale jednocześnie skrzydła były zakończone trzema chwytami - palcami uzbrojonymi w pazury, w długich szczękach siedziały zęby a ogon chociaż okryty piórami był podobny do jaszczurczego. (Dla wyjaśnienia dodać należy, że u ptaków szczęki są krótkie i zębów nie posiadają, ogonowa zaś część kręgosłupa jest niezwykle skrócona i całkowicie ukryta w mięśniach). **Praptaki posiadały więc również cechy jaszczurów — czyli niewątpliwie należy je uważać za istoty przejściowe od jaszczurów do ptaków, za istoty świadczące o pochodzeniu ptaków od jaszczurów.**

Od jaszczura poprzez praptaki

Że tak jest — świadczy również fakt, iż w okresie, w którym istniały praptaki, nie było jeszcze ptaków właściwych, jaszczury zaś istniały na kuli ziemskiej o jakieś sto milionów lat wcześniej.

Innym faktem, przemawiającym za pochodzeniem ptaków od jaszczurów, jest to, że w okresie czasu między istnieniem praptaków a istnieniem ptaków właściwych, istniały ptaki uzębione czyli takie, które będąc niewątpliwie ptakami (skrzydła bez palców, ogon w stanie zaniku) posiadały jeszcze długie szczęki uzębione, nieuzbrojone w dziób. **A więc droga rozwoju szła od jaszczurów poprzez praptaki i ptaki uzębione do ptaków właściwych, czyli takich, jakie obecnie żyją na kuli ziemskiej.**

Ornitolog (znawca ptaków) polski, B. Ferens, w nr. 2. z r. b. czasopisma przyrodniczego „Wszechświat" przypomina o jeszcze jednym świadectwie takiego właśnie pochodzenia ptaków. Jest nim t. zw. hoazin, czyli kośnik czubaty (Opistocomus hoazin), ptak ociężały, tępy, mało wrażliwy, żywiący się pąkami roślin, młodymi pędami, owocami i wydający wstrętną woń krowiego nawozu. Nawet mięso jego cuchnie i dzięki temu hoaziny nie są łowione przez żadne zwierzęta mięsożerne tych okolic, w których bytują. Żyją zaś one w lasach Ameryki Południowej, nad Amazonką.

Dorosłe hoaziny nie wyróżniają się, poza podanymi cechami, niczym szczególnym. Natomiast ich pisklęta posiadają cechy i sposób życia zupełnie nie spotykane w świecie ptaków. Oto młode hoaziny wkrótce po wykluciu zaczynają się wspinać z gałęzi na gałąź drzewa, na którym znajduje się ich gniazdo rodzinne.

„Jeśli zdarzy się przypadkiem — pisze Ferens — iż wspinające się pisklę spadnie, koziołkując do wody, to... nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo. Pisklę bowiem pływa i nurkuje znakomicie, posługując się na przemian skrzydłami i nogami, jak prawdziwymi wiosłami. Dopłynąwszy do brzegu, pisklę wspina się znów swoim sposobem na najbliższy krzew lub drzewo, aż wreszcie siada prawie pionowo na zwisającym nad wodą konarze. W tej pozycji, spłoszone nadejściem człowieka, rzuca się samowolnie głową w dół do wody, a następnie nurkując i płynąc na przemian nad i pod wodą znika z oczu obserwatora".

Hoazin — cenne świadectwo teorii ewolucji

Zdolność sprawnego wspinania się zawdzięcza pisklę hoazina pewnemu szczegółowi anatomicznemu, normalnie nie występującemu już u ptaków. Oto każde skrzydełko ich posiada po dwa ruchome palce, zaopatrzone silnymi szponami! Jak widzimy na rysunku te palce (1, 2) przypominają palce, które posiadały żyjące ongiś praptaki. U piskląt hoazina występują tedy narządy, które istniały u tak odległych przodków ptasich, jak praptaki! Czyż trzeba lepszego dowodu związku todowego ptaków współczesnych z praptakami a poprzez nie z jaszczurami? Pierwszy i drugi palec przedniej kończyny hoazina mają dość znaczną długość i są bardzo ruchliwe. Pierwszy jest nawet przeciwstawny drugiemu, dzięki czemu pisklę może chwytać nimi gałązki i mocno się ich trzymać. W miarę dalszego rozwoju skrzydeł pisklęcia te palce przestają grać rolę, którą pełniły, gdyż stają się już coraz to mniejsze w porównaniu do wielkości skrzydła i ciężaru ciała, obrastają mięśniami oraz skórą i ostatecznie są widoczne jako małe brodawki. Mamy tu więc zjawisko zanikania w miarę rozwoju organizmu — cechy, która występowała ongiś u dalekich przodków hoazina, czyli doskonałą ilustrację t. zw. prawa Haeckla: **„Rozwój osobnika jest streszczeniem rozwoju rodu".**

Na prawie tym **opiera się teoria ewolucji świata zwierzęcego w ogóle, a przeto hoazin jest zabytkiem przyrody niezwykle cennym dla nauki o ewolucji, najzagorzalszy bowiem przeciwnik tej nauki musi zamilknąć wobec takiego żywego świadectwa pochodzenia ptaków od praptaków.** To świadectwo jest tym bardziej wymowne, że u strusiów, ptaków, jak wiemy, biegających, u których skrzydła zanikły prawie zupełnie, na tych szczątkach skrzydeł istnieją zupełnie wyraźnie szpony 1. i 2. palca.

Jaszczur

Paleontologowie wskazują nawet, od jakich jaszczurów pochodzą praptaki. Za przodków praptaków uważają jaszczura biegającego na dwóch tylnych nogach, zwanego przez nich

Kośnik czubaty czyli hoazin

Ornithosuchus. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt, iż zachodzi duże podobieństwo w budowie jego czaszki, czaszki praptaka, jak również to, że ten jaszczur miał już kości dęte, jakie miały praptaki i jakie mają obecnie ptaki. Resztki owych jaszczurów znaleziono w Szkocji w pokładach sprzed 200 milionów lat. Istniały one tedy na kuli ziemskiej o 25 milionów lat wcześniej niż praptaki — a 25 milionów lat to okres dostatecznie długi, aby z jaszczurów mogły się wyrodzić istoty tak od nich różniące się jak praptaki.

Witaminy i ich rola w ustrojach żywych

Prawo zachowania energii zastosowane do zjawisk zachodzących w ustrojach żywych, zarówno zwierzęcych jak i roślinnych, pozwoliło ująć zagadnienie odżywiania z ilościowego punktu widzenia, jako też ocenić wartość odżywczą poszczególnych pokarmów, oraz zapotrzebowanie pokarmu przez organizmy żywe w różnych warunkach. Wynika z tego, że każdemu organizmowi żywemu musimy dostarczyć pewną ilość energii, która musi odpowiadać ilości wyzwolonych przez organizm w danych warunkach kalorii, oraz dostarczyć materiału budulcowego, pokrywającego zapotrzebowanie wynikłe z procesów wzrastania lub regenerowania zużytych tkanek i komórek. Badania przeprowadzone z końcem XIX i początkiem XX wieku przekonały nas, że pełnowartościowy pokarm winien zawierać oprócz węglowodanów (np. cukru, skrobii), tłuszczów, białek i soli mineralnych, jeszcze drobne ilości pewnych substancji, *które określamy mianem witamin, nazwą wprowadzoną przez polskiego uczonego Kazimierza Funka, w roku 1911.*

W tym miejscu nie sposób podać historii odkrycie witaminów, która stanowi najpiękniejszą kartę w rozwoju nauk przyrodniczych. Badanie witaminów stanowi piękny i intesujący przykład współpracy fizjologów, lekarzy i chemików, współpracy, która w krótkim czasie dała bogaty materiał z dziedziny budowy i znaczenia witaminów dla organizmów żywych.

Witaminy są różne i ich działanie jest specyficzne, działające w określonym kierunku, a więc podobnie jak cały szereg reakcji katalitycznych, zachodzących w kolbach czy retortach. Wymienimy teraz pokrótce te witaminy, które są najważniejsze dla organizmu ludzkiego i zwierzęcego, a zarazem te, które zostały najlepiej poznane i otrzymane drogą syntezy w laboratoriach chemicznych

WITAMIN „A", czyli czynnik antykseroftalmiczny i wzrostowy, został odkryty w roku 1909 przez Steppa, który stwierdził, że myszki, żywione pokarmem pozbawionym składników rozpuszczalnych w alkoholu i eterze, ginęły. W. Stepp wyciągnął z tego wniosek, że tzw. podstawowe składniki pokarmu (białko, węglowodany, tłuszcze i sole mineralne) nie są wystarczające do życia. Brak tego witaminu powoduje zeskórnienie spojówki i rogówki, wywołując w końcu ślepotę (xerophtalmia) i rozmiękczenie rogówki (keratomalacja). Witamin ten występuje w nerkach, płucach, wątrobie wielu ryb morskich, mleku, maśle itp. Witamin A oznaczamy metodą, która polega na tym, że preparat zawierający witamin A daje z chlorkiem antymonu niebieskie zabarwienie.

WITAMIN B, zwany antyneurytycznym, znany był już K. Funkowi w roku 1911, lecz jeszcze przez dość długie lata nie można go było otrzymać w stanie chemicznie czystym. W stanie czystym otrzymali go Jansen i Donath, zaś wzór sumaryczny ustalił Windaus. Windaus poza tym stwierdził, że witamin ten zawiera w swoim składzie siarkę. Brak tego witaminu wywołuje chorobę zwaną beri-beri. Występuje on w kiełkach nasion zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie wiele tego witaminu zawierają drożdże i otręby ryżowe.

WITAMIN C, czyli przeciwgnilcowy, został wykryty w roku 1932 przez węgierskiego biochemika, Alberta Szent-Györgyia. Uczony ten stwierdził również, że najobfitszym źródłem czynnika przeciwszkorbutowego (Szent-Györgyi nazwał go kwasem askorbinowym) jest młody owoc papryki, z której też otrzymał początkowo prawie 1 kg tego witaminu.

W toku dalszych badań uczeni nie tylko wyjaśnili budowę chemiczną tego witaminu (kwasu askorbinowego), ale dokonali syntezy tego ciała przy pomocy metod, które umożliwiają tanią produkcję kwasu askorbinowego w dowolnych ilościach, dzięki czemu groza szkorbutu i choroby Barlowa (choroba wieku dziecięcego, charakteryzująca się bólami w kościach, niedokrwistością oraz wybroczynkami w skórze) jest zażegnana. Witamin ten znajdujemy w papryce, rabarbarze, cytrynach, pomarańczach oraz wielu roślinach zielonych.

Brak witaminu D, czyli antyrachitycznego, wywołuje chorobę zwaną krzywicą (choroba angielska) szczególnie rozpowszechnioną u dzieci do lat 8. Krzywica jest poważnym zakłóceniem mineralnej przemiany materii (wadliwy wzrost kości). Witamin D znajduje się w wątrobie dorsza, grzybach, mleku, żółtkach, drożdżach, tranie rybim itp.

WITAMIN E, czyli witamin bezpłodności, należy do tych czynników, które warunkują normalne funkcje seksualne. Najważniejszym związkiem naturalnym, obdarzonym własnościami witaminu E, jest alfa-tokoferol o składzie $C_{29}H_{50}O_2$. Składnik ten występuje w kiełkach pszenicy i oleju z nasion bawełny, dalej w sałacie, bananach, kakao, groszku itp. Brak tego witaminu objawia się w ten sposób, że po normalnym zapłodnieniu płód ginie przed urodzeniem i zostaje przez matkę zresorbowany bez żadnych następstw. U mężczyzn brak witaminu E powoduje zanik popędu płciowego.

W służbie pokoju i szczęścia ludzkości

W poprzednim dodatku naukowo-literackim „Głosu" z dnia 1 b. m. drukowaliśmy fragment niezwykle ciekawej pracy M. Iljina p. t. „Ziemia przyszłości" (w/g tygodnika „Nowe Czasy" Nr 23). W fragmencie owym autor przedstawił nam wspaniałe perspektywy przyszłego przekształcenia naszej planety.

Owe perspektywy, aczkolwiek artykuł nosi podtytuł: z notatek pisarza, nie są bynajmniej wynikiem jakiejś „intuicyjnej" wyobraźni, lecz pracy opartej ściśle o osiągnięcia nauki i jej przyszły rozwój.

Obecnie zamieszczamy dalszy fragment pracy Iljina — o środkach, które będą służyły wzmiankowanemu wyżej, rewolucyjnemu przeobrażeniu ziemi. Najpotężniejszym z nich — to energia atomowa, ta sama wspaniała energia, którą ciemne siły imperializmu chcą zaprząc w służbę śmierci i niedoli człowieka a która w Związku Radzieckim już dziś służy celom niebywale rozwiniętego budownictwa pokojowego i zapewnienia szczęścia całej ludzkości.

Jeden gram uranu — 235 daje tyleż energii, ile spalenie trzech ton węgla. Jeden wagon paliwa atomowego wystarczyłby — według słów profesora Joliot-Curie — aby dać Francji dwa razy więcej energii elektrycznej niż otrzymuje ona obecnie w ciągu roku.

Trzeba przezwyciężyć wielkie trudności techniczne, aby energia atomowa mogła wprawiać w ruch samoloty lub samochody. Dla ochrony szofera czy pilota od szkodliwych cząsteczek i promieni potrzebna byłaby tarcza żelazo-betonowa o wadze kilkudziesięciu ton. Ale już obecnie lub w najbliższej przyszłości ludzie mogliby zbudować w wielu miejscowościach kuli ziemskiej potężne centrale elektryczne, pracujące na paliwie atomowym.

Takie elektrownie przede wszystkim potrzebne będą tam, gdzie jest mało węgla i energii wodnej. Są na ziemi pustynie, bezludne przestrzenie, gdzie nie wybudowano jeszcze kolei. Energia atomowa pomoże opanować te „białe plamy" na gospodarczej mapie świata. Wszak łatwiej jest przerzucić na samolotach tonę uranu, niż zbudować kolej dla dostawy milionów ton węgla.

Z czasem, gdy wynalezione zostaną nowe środki ochrony przed szkodliwym promieniem, silnik atomowy zjawi się z początku na wielkich okrętach, a potem i na lokomotywach, samolotach, samochodach.

Nadejdzie i ten długo oczekiwany dzień, gdy od ziemi oderwie się pierwszy międzyplanetarny statek z odrzutowym silnikiem atomowym.

W Związku Radzieckim energia atomowa służy budownictwu pokojowemu

W Związku Radzieckim energia atomowa już obecnie staje się nowym, potężnym środkiem przekształcania przyrody. Na cały świat rozbrzmiały słowa ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiego, wypowiedziane przezeń na Ogólnym Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych:

„przeznaczyliśmy energię atomową do wykonania wielkich zadań budownictwa pokojowego, chcemy przeznaczyć ją na to, aby znosiła góry, zmieniała bieg rzek, nawadniała pustynie, torowała wciąż nowe i nowe drogi życia tam, gdzie nie postała noga ludzka..."

Wystarczy spojrzeć na mapę świata, aby zobaczyć nie mało takich miejsc, gdzie ziemię należało by przerobić dla potrzeb człowieka.

Zmienić mapę świata, ale w służbie i dla dobra ludzkości

Przy pomocy energii atomowej można by uczynić klimat Afryki bardziej wilgotnym, zmieniając bieg rzek i kierując wodę w głąb lądu. Wpadając jak do pułapki do olbrzymiego, zamkniętego wgłębienia, zajmującego trzecią część Afryki, woda nie mogłaby od razu ujść do oceanu. Wielokrotnie parowałaby z powierzchni zbiorników wody, z liści roślin i wielokrotnie spadałaby w postaci deszczów. Ziemia, która obecnie rozżarza się od słońca, stałaby się bardziej przystosowana do życia.

W Afryce jest mało dogodnych zatok dla postoju okrętów. Można by naprawić linię brzegu, tworząc sztuczne zatoki według z góry opracowanego projektu.

W Ameryce Południowej wysoka ściana Kordylierów odgradza ląd od oceanu. Pociągi w peruwiańskich Andach muszą rywalizować z samolotami — wznosić się na wysokość 4.880 metrów. Wystarczyło by kilka wybuchów atomowych aby przebić w Andach szerokie wrota, otwierające dostęp do morskich portów; przez te wrota przechodziłby od morza wiatr, przynosząc z sobą wilgoć dla pól, skazanych na posuchę.

Jak rzeźbiarz, który nadaje glinie potrzebną mu formę, tak i człowiek mógłby zmienić obraz kuli ziemskiej i zarysy wybrzeży zgodnie ze swymi planami i celami.

Nie tylko lądy, ale i morze

Mógłby on przekształcać nie tylko ląd, ale i morze.

Morze Śródziemne leży o 30 centymetrów niżej od poziomu Oceanu Atlantyckiego i o 50 centymetrów niżej od poziomu Morza Czarnego. Odgradzając tamami Zatokę Gibraltarską i Dardanele, można zmusić wodę morską, aby dawała energię. Jedna tylko gibraltarska elektrownia wodna dawałaby tyle energii, że można było by przy pomocy stacji pomp nawodnić trzecią część Sahary.

Zagradzając zatoki lub przecinając kanałami przesmyki i wyspy, ludzie będą mogli zmieniać kierunek wód: odprowadzać do oceanu, dalej od lądu, zimne wody płynące od bieguna i odwrotnie — zbliżać do brzegów prądy, przynoszące ciepło ze strefy równikowej.

W ten sposób człowiek wykorzystałby i tę część energii słonecznej, która wprawia w ruch wody w oceanach.

Przy pomocy energii atomowej ludzie nauczą się z czasem kierować według swojej woli również prądami powietrza. Wywołując gdzieś w Arktyce sztuczne cyklony, wytwarzając z wody morskiej parę przy pomocy „atomowego" ciepła lub nagrzewając masy zimnego powietrza arktycznego, regulować będą pogodę, tworzyć dla całych lądów regulowany, dogodny klimat.

Ziemia nie zawsze zużywa energię słoneczną w sposób dogodny dla człowieka. Zużywając nadmiernie ciepło w kwietniu, zaoszczędza go w maju.

Człowiek panem świata, panem przyrody

Gdy człowiek stanie się tak silny, że potrafi ingerować w gospodarkę cieplną przyrody, będzie on dodawał ciepła tam, gdzie jest zbyt zimno, i kierował ochładzające prądy powietrzne tam, gdzie jest zbyt gorąco.

Podsumowując bilans materii i energii na ziemi, człowiek przenosić będzie z jednej połaci do drugiej tysiące kilometrów sześciennych wody, miliony ton innych ciał, miliardy kalorii ciepła.

Jeżeli na północy fabrykom i miastom nie wystarczy energii, napłynie ona tam z południa. Jeżeli na wschodzie potrzebna będzie woda pól, dostarczy się jej z zachodu.

Ruda, węgiel, ropa naftowa, sól i kamień popłyną potężnym strumieniem spod ziemi do automatycznych fabryk, gdzie będą przekształcone w przedmioty potrzebne człowiekowi.

Człowiek sam przez się jest mały i słaby w porównaniu z górą lub wodospadem. Ale zespołowy wysiłek mózgów milionów ludzi zmusi siły przyrody do przekształcenia przyrody. A ludziom pozostanie tylko kierować tym wszystkim.

Imperializm niszczy ziemię, marnuje ludzi

Wielka ciężka, monotonna i nietwórcza praca przypadnie maszynom a człowiek będzie robił tylko to **czego nie potrafi zrobić pozbawiona rozumu maszyna.**

Nież marnuje się obecnie w krajach kapitalistycznych najcenniejszego co jest na świecie — ludzkiej pracy i czasu!

Na ziemi jest pracy bez końca, trzeba się do niej zabrać!

A tymczasem w świecie kapitalistycznym 45 milionów bezrobotnych nie wie, do czego się wziąć, aby nie umierać z głodu.

Na plantacjach Afryki i Ameryki Łacińskiej ludzkie ręce, nogi i plecy nadal, jak setki lat temu, przeciążone są pracą ponad siły, którą mogłyby wykonywać maszyny. Ale nie tylko w koloniach i krajach zależnych — również w metropoliach można znaleźć nie mało kopalń, fabryk i budowli, gdzie pracę ludzką trwoni się nadaremnie, gdzie ludzie robią codziennie to, co powinnyby robić maszyny.

System kapitalistyczny w sposób grabieżczy niszczy i wyzyskuje nie tylko ziemię, ale i ludzi, którzy na niej żyją i pracują!

Temu zbrodniczemu marnotrawstwu położony zostanie kres, gdy na ziemi nie będzie więcej wyzysku człowieka przez człowieka, gdy cała potęga nauki i techniki skierowana zostanie na to, aby ułatwić pracę i uczynić ją radosną.

Kres imperializmu otworzy nowe, radosne perspektywy przed całą ludzkością

Dzień roboczy mógłby być skrócony dwukrotnie już obecnie, gdyby ludzie uwolnieni zostali chociażby od groźby wojny.

Nie tak dawno na masowym wiecu w Bombaju profesor Joliot-Curie powiedział:

„Czy masy pracujące zdają sobie sprawę z tego, że z ośmiu godzin pracy w fabryce, w polu itd. cztery godziny zużywa się na uzbrojenie i utrzymanie żołnierzy, którzy nic nie produkują dla narodu? I, co ma szczególną wymowę, te cztery godziny zużywa się na przygotowania do zniszczenia tego, co stworzono w ciągu drugich czterech godzin.

Legendarny Syzyf toczył pod górę ogromny głaz, który wciąż staczał się z powrotem. Współcześni syzyfowie tracą połowę swojego czasu, aby zniszczyć to, co zrobili w ciągu drugiej połowy. Tak imperializm skazuje na naprawdę syzyfową pracę setki milionów ludzi.

Socjalizm wyzwoli ludzkość od syzyfowej pracy.

Formoza - Wyspa Przepiękna

Podajemy poniżej w całości artykuł Wsiewołoda Iwanowa, zamieszczony na łamach czasopisma „Literaturnaja Gazeta" z dn. 1 lipca br.

„Ilha Formosa" — „Wyspa Przepiękna" — oto, jakim mianem nazwali ją żeglarze portugalscy.

Chińczycy nazywają ją Taiwan — Zatoka otoczona „tarasami pól ryżowych".

Napisał
Wsiewołod Iwanow

Wyspa rzeczywiście jest bardzo piękna: lazurowo - szmaragdowe morze, góry, których wierzchołki toną w sinej mgiełce, właściwej podzwrotnikowemu niebu, niekończąca się tafla wód, zatapiających pola ryżowe, plantacje trzciny cukrowej, gaje ananasowe i bananowe, szerokie plaże nadbrzeżne, o których złocisty piasek z hukiem rozbijają się fale Morza Południowo - Chińskiego.

* * *

Formoza, niewielka wyspa, o powierzchni 35 tys. km. kw., stanowi obecnie ośrodek uwagi i zainteresowania całego świata. Stała się ona bowiem ostatnim bastionem reakcji chińskiej, kuomintangowską Koblencją. Na tym oto skrawku ziemi stara się utrzymać Czang Kai - szek i jego poplecznicy. Tu imperializm amerykański snuje z gorączkowym pośpiechem nici krwawego sprzysiężenia przeciwko narodowi chińskiemu. Tu wreszcie awanturnicy i aferzyści amerykańscy szukają swej „ostatniej szansy".

Formoza przypomina przeładowaną łódź ratunkową, której kurczowo czepiają się tonący oprawcy i aferzyści kuomintangowscy. Ludność wyspy obliczano zwykle na około 6 milionów, ale w kwietniu 1949 r. tj. na miesiąc przed wyzwoleniem Szanghaju przekraczała ona już 7 milionów, a obecnie wyspa zaludniona jest jeszcze gęściej.

Liczba niedobitków armii kuomintangowskiej wynosi około 600 tys. Ponadto na wyspie przebywa znacznie większa liczba uciekinierów, rekrutujących się spośród ludności cywilnej kontynentu.

Stolica Formozy — Tai - Bej roi się od przedstawicieli chińskiej burżuazji finansowej, przemysłowej i handlowej, związanej ściśle z kliką Czang Kai - szeka. Ogromny napływ ludności spowodował przepełnienie miasta tak, że komisariaty policji mieszczą się obecnie w świątyniach.

Pierwszym z tych uciekinierów jest Czang Kai - szek.

Czasopismo „United States News and World Report" donosi: „Od dawna już Czang Kai - szek uważał Formozę za swą posiadłość. Wysłał tam zawczasu wojska, broń, samoloty oraz złoto i papiery wartościowe na ogólną sumę około 300 milionów dolarów amerykańskich". Na razie Czang Kai - szek ulokował się wraz z rodziną w Tsao - Szań, niewielkiej miejscowości uzdrowiskowej, położonej w odległości 30 km. od Tai - Bej i przebywa tam w otoczeniu kilkuset zbankrutowanych polityków i niefortunnych dowódców, stanowiących „trust mózgów" Kuomintangu.

* * *

Gospodarka Formozy tego „śpichrza cukrowego Dalekiego Wschodu" znajduje się w stanie upadku. Kurczy się produkcja przemysłu cukrowego, a liczba bezrobotnych dochodzi do 800 tys. Na ogólną liczbę 300 drobnych przedsiębiorstw, jedna trzecia w ogóle zlikwidowała swą działalność, a pozostałe wegetują.

Natomiast energiczną „działalność" rozwijają amerykańscy drapieżcy i ich kuomintangowscy pomocnicy, zagarniający w ręce wszystko, co się da. Wyrafinowany oszust i awanturnik, niefortunny generał i bezczelny businessman, Chennalt, wspólnik Czang Kai - szeka i najbliższy przyjaciel Mac Arthura, już na Formozie „odkupił" za bezcen od rządu kuomintangowskiego wszystkie samoloty „Chińskiego Narodowego Towarzystwa Lotniczego" (China National Aviation Co.). Jak doniosła niedawno rozgłośnia Formozy (noszą ca prowokacyjną nazwę „Głosu Wielkich Chin") firma Raynolds Metall Co. opanowała całą produkcję aluminium na wyspie. Wierzyciele amerykańscy, posiadacze pakietu akcji dawnego wielkiego przedsiębiorstwa japońskiego, „Electric Light and Power Co", domagają się od rządu amerykańskiego czynnej ingerencji w celu zrewindykowania dla towarzystwa zarówno zasadniczej sumy długu, wynoszącej 28 milionów dolarów, jak i odsetek, wynoszących 10 milionów dolarów.

* * *

Im bardziej pogarsza się sytuacja na wyspie, tym bardziej pienią się podjudzani przez Amerykanów kuomintangowcy, tym głośniej rozlega się ich **wilcze wycie przeciwko wolnym Chinom.** Ich szaleńcze projekty podyktowane są przede wszystkim uczuciem zwierzęcej nienawiści. Miotając się w drgawkach bezsilnej wściekłości, żądają coraz to nowych nalotów bombowych na miasta wolnych Chin, a Amerykanie skwapliwie wkładają nóż w rękę mordercy.

Kuomintangowcy usiłują blokować wolne Chiny w celu zdławienia takich portów nadmorskich, jak Szanghaj, a generał amerykański Charlie Cook — junior spędza na Formozie 40 dni dla inspekcji floty, w celu podniesienia „bojowego ducha" żołnierzy i marynarzy Czang Kai - szeka.

Pod kierownictwem Amerykanów bankruci kuomintangowscy snują dalekо idące plany interwencji zbrojnej na terytorium wolnych Chin. Jak doniosła gazeta „Sunsunmanbao", kuomintangowcy zawarli nawet z sołdateską amerykańską tajny układ, w myśl którego „przyszłe operacje wojenne w Chinach winny się odbyć w następującym porządku:

Wojska japońskie (!!) przeprowadzą ofensywę w Chinach Północno - Wschodnich, wojska amerykańskie operować będą w Chinach Północnych i Środkowych, a kuomintangowskie — w Południowych".

Podczas gdy Czang Kai - szek przygotowuje coraz to nowe, szaleńcze i absurdalne plany ujarzmienia Chin przez Wall Street, rezydenci amerykańscy rządzą się na Formozie jak szare gęsi. Na rozkaz Amerykanów, mianowano gubernatorem wyspy Wu Kuo - czenga, byłego burmistrza Szanghaju, wychowanka uniwersytetu amerykańskiego. Na czele obrony Formozy stanął generał Sun Li - zen, który od dawna ma kontakty z Amerykanami. Na całym obszarze wyspy grasuje około 200 misjonarzy amerykańskich, którzy prowadzą działalność destrukcyjną wśród ludności, a jednocześnie zajmują się energicznie robotą szpiegowską.

W Tai - Bej stacjonowana jest amerykańska formacja „międzynarodowa", w której skład wchodzą również Japończycy, w tej liczbie były dowódca armii ekspedycyjnej w Chinach, generał Hiroszi Nemoto. Ostrze tej „gwardii Wall Street", skierowane jest głównie przeciwko niepodległościowej i miłującej wolność ludności tubylczej.

* * *

Chińska ludność Formozy, to śmiali, energiczni, miłujący wolność patrioci.

W ciągu 50 - letniego panowania Japończyków na wyspie niejednokrotnie wybuchały powstania przeciwjapońskie (w latach 1898, 1912, 1915, 1930). Rozgromienie Japonii i opanowanie Formozy przez Kuomintang nie przyniosło masom pracującym Formozy żadnej zmiany na lepsze. Szef rządu kuomintangowskiego na Formozie, Czeng Yi pozostawił w mocy cały japoński i przedjapoński system feudalny, źródło nędzy 2/3 chłopstwa. W nocy z 27 na 28 lutego 1947 r. wybuchło potężne powstanie przeciwko ciemiężcom kuomintangowskim.

Jedynie przy pomocy silnych oddziałów wojska udało się Czang Kai-szekowi zdławić to powstanie. Utopił je dosłownie we krwi, uśmiercając ponad 30 tys. powstańców i „podejrzanych".

Ale Czang Kai-szekowi i jego satrapom nie udało się zabić na Formozie ducha wolności. Świadczy o tym w szczególności niecierpliwość, z jaką ludność oczekuje przybycia swej wyzwolicielki — Chińskiej Armii Ludowej. Gazeta „Manchester Guardian" doniosła, że „Ameryka jest na Formozie krajem najmniej popularnym". Na wyspie działa organizacja patriotów i bojowników o wolność — „Niezawisła Liga Demokratyczna". W dniu 3 rocznicy powstania, dnia 28 lutego, opublikowała ona orędzie do narodu, wzywając do walki partyzanckiej przeciwko klice kuomintangowskiej. **„Naród Taiwanu jedynie wówczas osiągnie zwycięstwo, jeśli będzie walczył wraz z narodem chińskim — głosi odezwa. Chwila wyzwolenia Taiwanu jest bliska. Bracia Taiwańczycy! Obowiązkiem waszym jest wykorzystać wszelkie możliwości, aby osłabić siły Czang Kai - szeka i siły amerykańskie, wzmocnić zaś nasze siły..."**

Jak donosi prasa postępowa, coraz częściej na murach domów oraz na słupach ulicznych widzi się hasła: **„Niech żyje Mao - Tse - tung!" „Wziąć Czang Kai-szeka żywcem!"**

* * *

Mimo, że po dziś dzień Stany Zjednoczone udzielają kuomintangowcom wydatnej pomocy, ani Czang Kai-szeka, ani też jego protektorów na wyspie Taiwan, nie opuszcza ani na chwilę świadomość, że skazani są na nieuniknioną zagładę. Co więcej — prasa imperialistyczna stale omawia problem jawnej okupacji Formozy.

„Włączenie Formozy do swych planów i kalkulacji — to niezwykle ponętna perspektywa dla strategów amerykańskich" — czytamy na łamach „United States News and World Report". Właśnie dzięki temu amerykański pies łańcuchowy, Czang Kai-szek, nie bacząc na całkowitą klęskę i rozgromienie armii, w dalszym ciągu otrzymuje wsparcie od swych mocodawców.

„Formoza stanowi nieodłączną część składową systemu obrony USA na Pacyfiku" — oświadczył niedawno Mac Arthur (cytujemy według gazety angielskiej „Sunday Despatch").

„Wojska amerykańskie powinny okupować Formozę" — nalegają zacietrzewieni reakcjoniści, typu byłego prezydenta Hoovera i senatora Tafta.

I oto teraz prezydent Truman rozkazał siódmej flocie amerykańskiej „zapobiec najazdowi na Formozę", tzn. faktycznie okupować część terytorium Chin.

Nieznany w historii stosunków międzynarodowych, prowokacyjny postępek imperialistów amerykańskich, wywołał szczere oburzenie wielkiego narodu chińskiego oraz całej postępowej ludzkości. Przemawiając na posiedzeniu Centralnej Rady Rządowej Chin, Mao Tse - tung oświadczył: **„Fakt, — że Stany Zjednoczone odkryły swe prawdziwe, imperialistyczne oblicze, koszrystny jest dla narodu chińskiego i dla narodów Azji".**

Wyzwolenie Formozy stanowi cel Chińskiej Armii Ludowej. „Cały naród naszego kraju — oświadczył minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En - lai, — stanie niewątpliwie jak jeden mąż do walki o całkowite wyzwolenie Chin od agresorów amerykańskich".

Przemawiając z okazji trzeciej rocznicy powstania na Formozie, generał Czżu - Teh oświadczył zwięźle i znacząco:

„Wyzwolenie Formozy — to niełatwe zadanie, ale Armia Ludowa niezłomnie postanowiła je wykonać!"

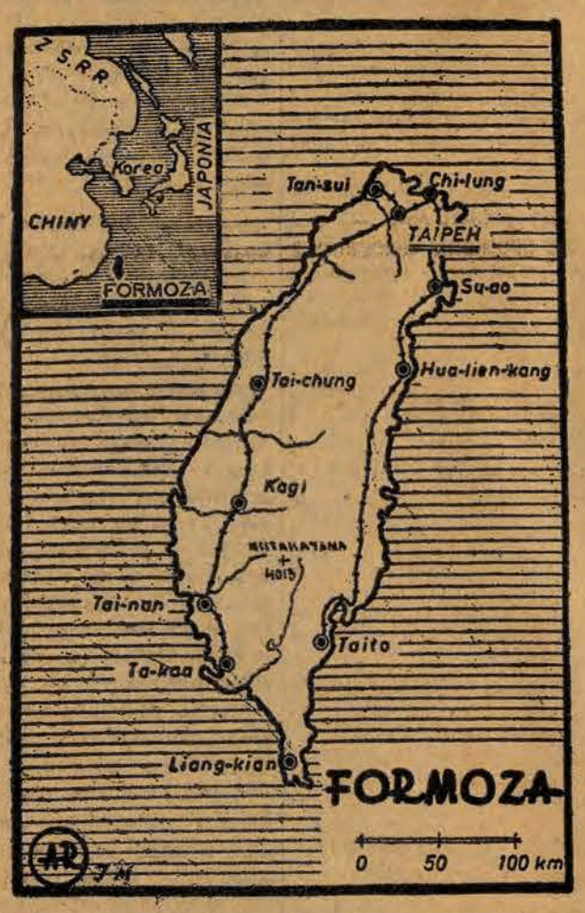

Sztuka filmowa Chin Ludowych

„CÓRKI CHIŃSKIEGO LUDU" — taki jest tytuł nowego wspaniałego filmu, zrealizowanego w Narodowej Wytwórni Filmowej w Pekinie. Film mówi o bezgranicznym bohaterstwie kobiet chińskich, walczących z najazdem japońskim i z kliką Czang Kai - szeka. Wszystkie postacie filmu są autentyczne, jak również autentyczne są dzieje kobiet — bojowniczek wolności — występujących w tym filmie - dokumencie epoki. Na zdjęciu powyżej widzimy towarzyszkę Hu Chsin - chih, żonę spalonego przez Japończyków chłopa małorolnego, która od 1936 roku walczyła w partyzantce.

„CHLEB DLA OJCZYZNY" — to tytuł następnego filmu, wyprodukowanego w Chinach. Tematem filmu jest walka o urodzaj, walka o ryż i zboże, która zakończyła się pełnym zwycięstwem chińskich chłopów. Walka ta usunęła raz na zawsze widmo głodu z ziemi chińskiej — z ziemi zamieszkałej przez 470 milionów ludzi — budujących Socjalizm.

Realizujemy uchwały II Miejskiej Konferencji PZPR

ROLA MAJSTRA W FABRYCE

Uchwała II Miejskiej Konferencji PZPR w Łodzi stwierdza w punkcie 2, że przyczyną niewykonania baz akordowych przez pewną część robotników jest m. in. nieodpowiednia organizacja pracy oraz „niska kwalifikacja robotników, znaczna część których nie posiada potrzebnych wiadomości fachowych ani praktyki". Uchwała stwierdza, że przyczyny tego zjawiska leżą „w braku należycie postawionej sprawy szkolenia i doszkalania robotników oraz personelu majsterskiego".

Dnia 6 lipca o godzinie 15 stanęła maszyna w oddziale przędzalni odpadkowej **Zakładów im. Marchlewskiego.** Śrubownik **Mieczysław Bielski,** pracujący kilkadziesiąt lat w tym zawodzie, pochylił się nad martwym mechanizmem.

— Trzeba ochrony blaszanej — zadecydował — zawołajcie tam majstra.

Dwie młode przykręcaczki, **Maria Kobus i Alina Woźniak,** usiadły na pobliskich skrzynkach, przyglądając się unieruchomionej maszynie.

Przyszedł majster **Franciszek Pawulski,** poszperał w kole, pociągnął za rączkę i maszyna ruszyła. Postój trwał niepełne 10 minut. Trzeba było zerwać kilkadziesiąt nitek, ażeby reszty nie zabrudzić. Zwinne ręce Marii Kobus ściągają z cewki białe, cienkie nitki, wiążąc je błyskawicznie.

— Co się stało? — pytamy młodą przykręcaczkę.

— A ja wiem? — pada odpowiedź.

— Czy potrafilibyście sama stwierdzić, z jakiego powodu nastąpił postój?

Twarz Kobusówny ożywiła się.

— Gdyby mnie nauczono, dałabym radę.

Dotychczasowa rola majstra

Powyższy przykład przytoczyliśmy w tym celu, by na podstawie **uchwały II Konferencji łódzkiej organizacji partyjnej** zastanowić się nad **dotychczasową rolą majstra w przemyśle włókienniczym** i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Przypatrzmy się **pracy majstrów w fabrykach włókienniczych.** Czy są oni organizatorami produkcji, którzy zacięcie walczą o każdy zwiększony procent wydajności?

Nie. Są oni raczej rzemieślnikami, których główne zadanie, jak dotychczas, sprowadza się do pracy wokół maszyn. Są to swego rodzaju mechanicy w zespole, wiecznie pochłonięci najdrobniejszymi nawet naprawami, jak zawiązaniem paska, założeniem sprężyny na nicielnicy, czy też haczyka. W wolnych chwilach pomagają założyć osnowy, służą wskazówkami fachowymi.

Jednak z powodu słabych kwalifikacji wielu młodych robotników, szczególnie w przemyśle bawełnianym, ilość „wolnych" chwil, potrzebnych na obserwację pracy robotników i udzielanie im fachowych pomocy, ograniczona bywa do minimum.

Niektórzy majstrowie nie przejawiają jeszcze twórczej inicjatywy kierowników produkcji na powierzonych im odcinkach. Wielu majstrów nie wyzbyło się jeszcze kapitalistycznych pozostałości polegających na otaczaniu troską maszyny z pominięciem ludzi stojących przy tych maszynach.

W naszym ustroju ważne są oba elementy, **lecz przy tym nigdy nie wolno zapominać słów tow. Stalina, że spośród wszystkich bogactw najcenniejszymi są u nas ludzie, kadry.**

Uczyć kadry i wychowywać je, podnosić ich umiejętności do wielkich, twórczych czynów, rozwijać wśród nich wciąż nowe i nowe formy współzawodnictwa, uczyć ich socjalistycznej dyscypliny pracy, socjalistycznego, świadomego stosunku do maszyny i produkcji — oto wdzięczna i nowa rola majstra w fabryce w ustroju demokracji ludowej. Dotychczasowe formy pracy wielu majstrów wykazują, że opuszczano nieraz najważniejsze ogniwo — człowieka.

Mówią o tym przykłady. Oto np. tow. Stefan Marcinkowski. Jest to zdolny, energiczny majster w zakładach im. Dzierżyńskiego. Nie potrafi on jednak powiedzieć, dlaczego w jego zespole tkaczki Przyborowska i Bartochowska dają towar o dobrej jakości, zaś Teodozja Krawiec i Janina Marchewska produkują towar gorszy.

Weźmy inny przykład. W zakładach im. Marchlewskiego w tkalni, robotnicy II zespołu, pracujący na szerokich krosnach, podjęli zobowiązania długofalowe. Wyniki za czerwiec wskazują, że plan ilościowy zespół wykonał w 95 procentach. Jednakże w tym zespole są tkacze, którzy osiągają od 120 do 140 proc. bazy, ale są też tkacze uzyskujący z trudnością 60 — 80 procent bazy.

Co jest tego przyczyną, że tkacz Wł. Adamus, obsługujący 3 krosna, z których każde robi 130 obrotów na minutę, wykonał 133 proc. bazy akordowej, zaś tkacz Jan Paluszkiewicz przy tych samych maszynach i surowcu „dociąga" zaledwie do 79 proc.?

Tkacz Adamus, pracujący od 1945 roku, zna doskonale swoją dzienną bazę, natomiast młody Paluszkiewicz pracuje niepełne dwa lata i nie wie, ile wynosi jego baza.

Ob. Adamus powiada, że gdyby pozwolił sobie na spacerek straciłby na maszynach 2 — 3 tys. obrotów, co czyni łącznie na trzech krosnach straty ponad 3 mtr. tkaniny; zaś Paluszkiewicz, który wyszkolenie w zawodzie tkackim przebył w ciągu 10 dni, nie uświadamia sobie jeszcze tego.

Brak kwalifikacji – obniża produkcję

Poważny odsetek robotników przemysłu bawełnianego **nie posiada jeszcze pełnych kwalifikacji.** Mówił o tym na II Konferencji Łódzkiej, tow. **Franciszek Blinowski** z-ca kierownika Wydziału Ekonomicznego K. C. PZPR. Stwierdził on, że około 60 proc. załogi ciągnie z tego powodu produkcję w dół. Konferencja łódzka doszła do wniosku, że **bazy są realne i wykonalne,** jednak należy podciągnąć niewyszkolonych robotników do poziomu przodujących.

Znaczy to, że głównym zadaniem stojącym obecnie przed organizacją partyjną i dyrekcjami w przemyśle bawełnianym, jest **organizowanie masowego szkolenia i doszkalania tych robotników którzy nie wypełniają baz akordowych.**

I tu właśnie dochodzimy do roli, jaką ma w tym zakresie spełnić majster w swoim zespole.

Wiadomo, że nikt nie potrafi tak ocenić kwalifikacji robotników, jak majster, który z charakteru swej pracy związany jest stale ze swoim zespołem.

Majster, który każdego dnia obsługuje ten sam zespół, wie doskonale, którą prządkę lub tkaczkę należy dodatkowo przeszkolić.

Zorganizowanie masowego szkolenia i doszkalania teoretycznego i praktycznego robotników, odciążyłoby w przyszłości majstrów od drobnych robót i pozwoliłoby im na zajęcie się **właściwą organizacją pracy.** Staliby się oni **prawdziwymi organizatorami produkcyjnymi,** mającymi czas czuwać nie tylko nad maszynami, lecz przede wszystkim nad ludźmi, aby ułatwić im pracę, zwiększyć ich wydajność, a zatem i zarobki.

Jak pracuje Aleksander Czutkich

Przypatrzmy się jak organizuje pracę swego zespołu **radziecki majster Aleksander Czutkich.**

— Systematycznie po każdej zmianie — mówi Aleksander Czutkich — przeprowadzam krótkie **dziesięciominutowe narady wytwórcze** w celu omówienia wyników dnia. W ciągu zmiany kilkakrotnie obchodzę wszystkie krosna i pouczam tkaczki. Organizuję dwa razy w tygodniu **przeszkolenie techniczne.** Uczę tkaczki doglądania krosien, tłumacząc, jak naprawić drobne uszkodzenia, pokazuję lepsze metody pracy i sposoby zapobiegania błędom. Moją pierwszą innowacją było przeprowadzenie analizy każdego braku na naradzie wytwórczej. Tutaj wspólnie wyjaśnialiśmy przyczyny: czy prządka czegoś nie dopatrzyła, czy krosno się zepsuło, czy też zawinili tkacze. Narady te, aczkolwiek krótkie, były jednak bardzo pożyteczne. Uczyły one troskliwego stosunku do materiałów i maszyn, zwiększania wymagań wobec własnej pracy oraz zespalały kolektyw. Praktyka ta dała nam **bardzo poważne wyniki produkcyjne.**

* * *

Większość naszych majstrów, wśród których mamy wybitnych, zdolnych fachowców, mogłaby z powodzeniem stosować u nas **metody pracy Czutkicha.**

Trzeba — jak głosi uchwała II Konferencji Partyjnej w Łodzi — **oprzeć szkolenie zawodowe na zobowiązaniu majstra (salowego) do wprowadzenia systemu szkolenia wszystkich podległych im robotników, nie wykonujących baz akordowych oraz wprowadzenia obowiązującego wszystkich robotników egzaminu w zakresie niezbędnych dla danego zawodu wiadomości technicznych.**

Dopiero wówczas majstrowie będą mogli stać się **operatywnymi podoficerami produkcji i prawdziwymi wychowawcami nowych rzesz włókniarskich,** będą mogli na podstawie analizy kwalifikacji robotników, służyć istotną pomocą przy wysuwaniu ich na wyższe stanowiska.

Zagadnienie roli majstra w fabryce nie ogranicza się, rzecz jasna, do wspomnianych spraw.

Szeroki zakres zadań stojących przed majstrem w zakładzie pracy wymaga bardziej szczegółowego opracowania. I dlatego odrębnego omówienia wymaga rola majstra, jako wychowawcy, organizatora współzawodnictwa, bojownika o socjalistyczną dyscyplinę pracy, i pełnoprawnego gospodarza produkcji na swoim odcinku.

Jan Adamowski

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY:
4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
[illegible] — Straż Pożarna
[illegible] — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru)
[illegible] — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:
Plac Kościuszki 23, tel 290
Redakcja przyjmuje interesantów po godz. 14.

ADRES ADMINISTRACJI:
Rozdzielnia Dzienników „Ruch"
Plac Kościuszki 16, tel. 250

Zbieramy złom i odpadki

Państwowa Podziomnica Odpadków Użytkowych w Tomaszowie Maz. zwraca się z apelem do wszystkich instytucji i społeczeństwa miasta Tomaszowa i okolic o przystąpienie do zbierania wszelkich odpadków użytkowych jak: szmaty, makulatura, kości, butelki, szkło, ampułki po zastrzykach, spalone żarówki, kałamarze itp.

Zbierając odpadki przyczyniamy się do pełniejszego zaopatrzenia przemysłu w niezbędne surowce.

Wszelkich bliższych informacji udziela biuro Podziomnicy — Tomaszów, ul. Spalska 104, telefon 327.

Ob. Dyonizy ma głos...

Spotkałem w tych dniach jednego ze swych przyjaciół. Był zaroślnięty, oczy miał błędne, włos zwichrzony.

Nie widziałem go, przyznam, już dłuższy czas, ale to z jego tylko winy, gdyż kiedybym nie próbował go odwiedzić — nigdy go w domu nie było, a jego szanowna małżonka tylko zrezygnowanie ręką machała, gdy pytałem kiedy go można złapać.

Toteż ucieszyłem się niezmiernie, ale równocześnie ból chwycił, że tak powiem, me serce, kiedy przyjrzałem mu się z bliska. Ze zdrowego, pełnego radości faceta — zostały tylko wspomnienia.

Kiedy po piętnastu minutach mnie poznał i przywitał się ze zrezygnowanym uśmiechem, zacząłem go przede wszystkim wypytywać, skąd taka nagła, a niespodziewana zmiana. Początkowo nie chciał mówić, a potem się przyznał.

Okazało się, że przyjaciel prowadzi dość dziwny tryb życia. A mianowicie:

Dziennie jest na sześciu różnych posiedzeniach, na których spotyka ciągle te same osoby. Jest członkiem czterech różnych komisji, których skład jest mniej więcej ten sam. Pozwolił się wybrać do władz trzech różnych organizacji, do siedmiu różnych komitetów, a poza tym piętnaście razy na tydzień — „reprezentuje", czyli jest „przedstawicielem". Do tego dochodzi zwykle 4 do 6 wyjazdów poza Tomaszów oraz periodyczne, powoływane z różnych okazji komitety organizacyjne, a wreszcie praca zawodowa, żona i dom rodzinny.

Kiedy skończył swą spowiedź, spytałem — dokąd idzie. Okazało się, że biedak nie wie dokąd ma iść, bo na tę samą godzinę ma wyznaczone cztery różne posiedzenia, na których jego obecność jest obowiązkowa.

Po dwóch piwach doszliśmy do wniosku, że jednak coś tu nie jest w porządku. Bo tak: z pracy zawodowej mój przyjaciel nie wywiązuje się w należyty sposób, gdyż połowę dnia roboczego zajmują mu posiedzenia. Po pracy nie może iść na obiad, gdyż czekają na niego zebrania. Z żoną widzi się raz na dwa tygodnie i to tylko przez pięć minut i w rezultacie żona grozi mu rozwodem, mała córka mówi mu — proszę pana!... Jednym słowem — tragedia.

I co z takim fantem zrobić?... Bo takich nieszczęśników jak ten mój przyjaciel jest więcej. Żon, które grożą rozwodem i dzieci nie poznających ojców też jest więcej. I „działaczy", którzy nie wypełniają swych obowiązków przyzwoicie, gdyż mają ich zbyt wiele — też jest kilku, więc co?... Może by takim obywatelom odjąć po kilka stanowisk i mandatów, a do roboty wciągnąć innych ludzi?... Czy to by czasem nie pomogło?...

Mamy niewątpliwie osiągnięcia, ale mamy i wiele braków

Poniżej drukujemy artykuł tow. Zofii Grabowskiej, wiceprzewodniczącej miejscowego Oddziału Zw. Zawodowego Włókniarzy. Tow. Grabowska, dawna robotnica Fabryki Sztucznego Jedwabiu, reprezentowała wraz z innymi delegatami tomaszowskich włókniarzy na III Zjeździe Związku w Łodzi i wybrana została do Zarządu Głównego Włókniarzy.

Tow. Zofia Grabowska,
członek Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przem. Włók.

Przed trzema tygodniami obradował w Łodzi III Zjazd delegatów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego. Zjazd podsumował dotychczasowe osiągnięcia, zanalizował niedociągnięcia i zaniedbania oraz wytknął nam kierunek dalszej pracy w ruchu zawodowym. I wydaje się słuszne, jeśli obecnie wskażemy na szereg odcinków w pracach naszego tomaszowskiego oddziału, które wymagają czulszej opieki, na których dotychczasowa nasza praca była i jest jeszcze niedostateczna i słaba.

Związek Włókniarzy na terenie naszego miasta skupia zdecydowaną większość ludzi pracy. Jeśli Tomaszów jest miastem proletariackim i przemysłowym — to przemysł ten w swej olbrzymiej masie reprezentowany jest przez przemysł włókienniczy. Toteż w poważnym stopniu od stylu naszej pracy, od wyników naszej pracy — uzależnione są w ogóle osiągnięcia ruchu zawodowego na naszym terenie.

Niewątpliwe osiągnięcia, napawające dumą włókniarzy całej Polski, przedterminowe zrealizowanie planu trzyletniego, zadowalający start w pierwszym roku Planu Sześcioletniego, wyrażający się w przedwczesnym zakończeniu półrocznych planów produkcyjnych — można odnieść i do tomaszowskich zakładów i tomaszowskich załóg.

Poważne osiągnięcia, które mamy na odcinkach socjalnych, kulturalnych, a które wyrażają się w powstawaniu coraz to nowych żłobków, przedszkoli i stacji opieki nad matką i dzieckiem, nowych świetlic, bibliotek — również i na terenie Tomaszowa można i trzeba uznać.

Niewątpliwie — sam styl pracy związkowej na naszym terenie uległ w ostatnim czasie znacznej poprawie i nie było by zgodne z prawdą, gdybyśmy chcieli mówić, iż tomaszowski oddział włókniarzy nie ma sukcesów, osiągnięć realnych i konkretnych wyników pracy.

Ale tak jak cały nasz związek w swej dotychczasowej pracy miał braki i zaniedbania, jak nie zawsze potrafił we właściwy sposób prowadzić kluczowe i czołowe akcje — tak i na naszym terenie, w sposób może silniejszy niż w większych ośrodkach — te wszystkie braki występowały. I właśnie umocnieni dotychczasowymi osiągnięciami włókniarzy, a równocześnie widząc jasno wszystkie braki i zaniedbania w naszej związkowej robocie, które ujawnił III Zjazd, nakreślając przed nami bojowe, czołowe zadania — winniśmy w chwili obecnej skupić swe siły do przeprowadzenia wytycznych zjazdowych i do odrobienia tych zaniedbań, jakie w naszej pracy jeszcze istnieją.

Dotychczas jeszcze nie postawiliśmy i to z naszej winy — na właściwym poziomie pracy mężów zaufania i grup związkowych. Wprawdzie grupy istnieją, mężowie zaufania zostali wybrani — ale nie rzadko grupy te są fikcją. Fikcją bowiem trzeba nazwać zespół, który nie realizuje tych zadań, jakie przed grupami związkowymi zostały postawione.

Grupy związkowe w swej masie nie potrafią jeszcze mobilizować szerokich rzesz związkowych do kolektywnego wysiłku w walce o ilość i jakość produkcji, w walce o kulturę miejsca pracy, o pełną troskę nad parkiem maszynowym. Grupy związkowe nie mobilizują jeszcze załóg do właściwszego, na coraz wyższy stopień wznoszącego się i przybierającego różne formy współzawodnictwa pracy. Grupy, jako całość, mężowie zaufania jako kierownicy — nie przejawiają jeszcze dostatecznej troski tak o swój zakład, jak i o człowieka, pracującego przy warsztacie, o jego codzienne troski i trudności, na jakie napotyka.

Wprawdzie szkolimy mężów zaufania. Wprawdzie organizujemy odprawy i narady z nimi, ale jeszcze wyniki tej naszej pracy są zbyt słabe, zbyt wycinkowe, by móc mówić, że odcinek ten stoi na dostatecznym poziomie.

Do dziś nie potrafiliśmy otoczyć należytą, właściwą opieką racjonalizatorów, nowatorów, przodowników pracy. I to jest nasza wina. Powiedzmy sobie szczerze, że do chwili obecnej nie mamy nawet pełnego ewidencyjnego ich ujęcia. Nie zezwala to na śledzenie ich pracy, na otoczenie ich opieką, otwieranie przed nimi możliwości szkolenia, nauki, wszelkiego awansu.

Ograniczamy się do nagród i premii przyznawanych przez państwo za osiągnięcia we współzawodnictwie pracy, za pomysły racjonalizatorskie. Zbyt słabo wskazujemy im możliwości, które stwarza im nasze społeczeństwo.

Mamy dziesiątki czołowych przodowników pracy. Mamy zespoły jakościowe, należące do czołowych zespołów w Polsce. Mamy racjonalizatorów, których cechuje troska o stałą poprawę produkcji. Ich pomysły racjonalizatorskie — przynoszą dziesiątki i setki milionów złotych rocznie oszczędności naszej socjalistycznej gospodarce.

A te dziesiątki i setki tych najlepszych — to przecież najwartościowe, najbardziej cenne kadry — z których nie tylko nie nauczyliśmy się czerpać pełną garścią, ale których nie potrafiliśmy do tego poznać, zbliżyć do nas. Przodownik pracy — to bohater dzisiejszych dni. A u nas nie rzadko czołowi przodownicy nie są znani członkom swojego zakładu pracy.

W niedostatecznym stopniu w dotychczasowej pracy zwracaliśmy uwagę na odcinek kobiecy i młodzieżowy. Nie potrafiliśmy i tu wyłowić wartościowego elementu. Jeśli nawet awansujemy nieliczne kobiety, czy młodzieżowców — robimy to zbyt automatycznie, mechanicznie. Nie próbujemy, w szerszym niż dotychczas zakresie, szkolić kobiet. Do dziś dnia ani jednej nie wskazaliśmy drogi do Technicum.

Jest i inny błąd w naszej dotychczasowej pracy. Bo nastawieni na walkę o plany, o produkcję — zapomnieliśmy, że warunki bytowania klasy robotniczej, to również odcinek, o który winniśmy w większym stopniu przejawiać naszą troskę.

Takie zagadnienia jak sprawy budownictwa mieszkaniowego, komunikacji — wypadały nieraz z zasięgu naszego spojrzenia, pozostawialiśmy te zagadnienia czynnikom samorządowym czy państwowym. A o te sprawy również musimy się bić, tak jak codziennie załogi naszych zakładów biją się o metry tkanin, o kilogramy przędzy, o plan, o produkcję, o jakość tej produkcji.

* * *

III Zjazd Włókniarzy wyraźnie i jasno nakreślił zadania stające przed nami. Ze wskazań Zjazdu należy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

I jeśli nie sposób tu omówić wszystkich naszych dotychczasowych osiągnięć i braków—tak samo nie sposób wskazać wszystkie drogi i środki, przy pomocy których dotychczasowe niedomogi będzie można przełamać.

Kilka jednak, tych najbardziej zasadniczych, można i trzeba przytoczyć.

Przede wszystkim skończyć należy z prowadzeniem roboty związkowej zza biurka. Należy wyjść do sal produkcyjnych, do zakładów, do warsztatów pracy, żyć zagadnieniami, którymi żyje załoga. Trzeba zerwać z dotychczasowym stylem zamykania się w wąskim gronie ciągle tych samych osób, a mocniej wciągać do współpracy kadry przodowników pracy, naszych racjonalizatorów, nowatorów, przodujących robotników i robotnic.

Należy w większym niż dotychczas stopniu przyswoić sobie kolektywny styl pracy, zastosować podział pracy i jej planowanie. Należy mocniej powiązać rady zakładowe z organizacjami partyjnymi, a równocześnie wciągać do pracy szerokie rzesze bezpartyjnych robotników.

Należy w mocniejszym niż dotychczas stopniu uczyć szerokie masy, że warsztat pracy — to jest ich warsztat pracy, że produkcja jaką oddają — to ich społeczna własność. Należy mocniej budzić troskę i dbałość o naszą społeczną własność i troskę o zwiększanie, rozwój tej naszej socjalistycznej wspólnoty.

Należy w większym niż dotychczas stopniu budzić czujność w szeregach klasy robotniczej na wszelkie podszepty wrogiej propagandy, mobilizować masy do walki o pokój, o dobrobyt, o socjalizm. Nasza rewolucyjność musi przejawiać się w jak najściślejszym związku z masami robotniczymi i oparciu się o inicjatywę tych mas.

Mamy być kuźnią kadr. Mamy być szkołą socjalizmu. Mamy być szkołą rządzenia. Te wszystkie wskazania wypełnimy, jeśli w mocniejszy niż dotychczas sposób, bardziej bojowo i rewolucyjnie — realizować będziemy w naszej codziennej pracy wskazania naszych centralnych władz związkowych, realizować wskazania awangardy klasy robotniczej — Partii.

Witamy zagranicznych gości!

W dniu 6 bież. miesiąca rozpoczął w Łodzi obrady Rozszerzony Komitet Administracyjny Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego. Zagraniczni goście, korzystając z pobytu w Polsce, zwiedzą cały szereg miejscowości i obiektów przemysłowych, a między innymi odwiedzą i Tomaszów.

Grupa zagranicznych delegatów, w skład których wchodzić będą przedstawiciele związkowców Związku Radzieckiego, Francji, Rumunii — jutro, w godzinach przedpołudniowych, zwiedzi ośrodek wypoczynkowy w Spale, a o godz. 14 przybędzie do Tomaszowa.

Po przyjeździe — goście zwiedzą Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu, a o godz 18 spotkają się z mieszkańcami Tomaszowa na manifestacyjnym wiecu w sali Powiatowego Domu Kultury. Po wiecu — w sali kasyna Fabryki Jedwabiu — odbędzie się spotkanie delegacji z przodownikami pracy wszystkich tomaszowskich zakładów oraz przedstawicieli aktywu związkowego.

Jutro, dnia 10. bm. o godz. 18. **w sali Powiatowego Domu Kultury** w związku z obradami Rozszerzonego Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związku Zawodowego Włókienniczego i Odzieżowego odbędzie się **manifestacyjny wiec** pod hasłem:

„JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ CAŁEGO ŚWIATA GWARANTEM POKOJU".

W wiecu wezmą udział przedstawiciele związkowców Związku Radzieckiego, Francji i Rumunii.

Zobowiązania Lipcowe
załogi Spółdzielni Stolarskiej

Członkowie i pracownicy spółdzielni pracy wytwórczo-stolarskiej w Tomaszowie, na ogólnym zebraniu zwołanym w związku ze zbliżającą się 6 rocznicą PKWN podjęli szereg zobowiązań, których realizacją uczczą historyczną rocznicę. Między innymi postanowiono:

— do dnia 20 lipca urządzić świetlicę dla pracowników spółdzielni;

— przystąpić do redagowania gazetki zakładowej;

— urządzić wszystkie rodzaje tablic przewidziane w zakładzie;

— wzorowo urządzić szatnię dla pracowników i odmalować pomieszczenie na świetlicę;

— cały materiał drzewny, znajdujący się na placu, a nie ułożony tak w Alejach Wojska Polskiego, jak i przy ul. Waryńskiego — ułożyć w przeznaczonych na ten cel miejscach, z jednoczesnym wybrakowaniem odpadków.

Uwaga, członkowie TPŻ!

Zarząd terenowego koła Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza powiadamia swych członków, że jutro, dnia 10 lipca odbędzie się ogólne zebranie koła.

Zebranie zwołane zostało na godz. 18 do lokalu Towarzystwa, (Plac Kościuszki 1).

Rzeźniczka — spekulantka

Kiedy kontrolerzy Komisji Cennikowej zjawili się w sklepie rzeźniczym, należącym do Janiny Lange, zam. przy ul. Mireckiego 73, stwierdzili, iż wymieniona pobrała od jednej z kupujących 70 zł. za ćwierć kilo wątroby wieprzowej. Tymczasem — zgodnie z cennikiem — należność winna wynieść 59 zł.

Tłumacząc się początkowo, iż 70 zł. wzięła nie za 25 dkg, a za 30 dkg, rzeźniczka nie przekonała tym jednak Komisji Specjalnej — która wymierzyła jej karę 100.000 zł.

Z frontu walki o dyscyplinę pracy

W Mazowieckich Zakładach Przemysłu Wełnianego dyscyplina pracy poprawia się z tygodnia na tydzień. Coraz mniej notuje się nieusprawiedliwionych nieobecności i spóźnień, chociaż są jeszcze wśród załogi jednostki, w stosunku do których trzeba stosować kary porządkowe.

W ostatnich dniach zostali ukarani naganą z ostrzeżeniem: Jan Karp z wykończalni, który nie przyszedł do pracy w dniu 27 czerwca, Mieczysław Michalik, który nie usprawiedliwił swej nieobecności w dniu 24 ub. m., Rozalia Pryc z wykończalni, która nie zjawiła się do roboty dnia 26 czerwca oraz Mieczysław Kos i Marian Marcjanik. Pierwszy opuścił dwie i pół godziny roboczego dnia 26 ub. m., a drugi — godzinę dnia 27. 6.

Helena Szewczyk, która w czerwcu dwukrotnie nie usprawiedliwiła swej nieobecności — ukarana została potrąceniem jednodniowego zarobku, a Stefan Wojciechowski — potrąceniem dwudniowego zarobku.

Na miano typowego łazika i nieroba zasłużył Marian Małecki. W stosunku do niego trzeba było wyciągnąć bardziej surową karę — potrącenie aż 6-dniowego przeciętnego zarobku.

W bieżącym miesiącu — nie zastosowano jeszcze ani jednej kary porządkowej, co daje nadzieję, iż wśród załogi nastąpiło głębsze zrozumienie strat, jakie przynoszą nam samowolnie i bez żadnych specjalnych przyczyn opuszczane dni robocze.

Tom. Zakł. Przem. Wełn. im. M. Nowotki wykonają z nadwyżką plan na m-c lipiec

Z prawdziwą satysfakcją przyglądamy się arkuszom orientacyjnym, na których zapisywana jest codzienna produkcja poszczególnych oddziałów Tomaszowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. M. Nowotki.

Cyfry, znajdujące się na owych arkuszach mówią, że wszystkie oddziały pracują dobrze, gdyż przekraczają zaplanowane normy dzienne. I tak:

przędzalnia do dnia 5 bm. normę dzienną wykonała w 102,1 proc.,

tkalnia — w 103,4 proc.,

a wykończalnia — w 107,2 procentach.

Jak nas informuje Rada Zakładowa i wydział techniczny — wszystkie oddziały produkcyjne plany na lipiec wykonają z nadwyżką, zaś wszystkie zobowiązania podjęte w ramach Czynu Lipcowego w terminach wcześniejszych.

(JK)

Wpadł na suszonych śliwkach

Józef Witkowski, właściciel sklepu spożywczego, zam. przy ul. Warszawskiej 90, zażądał od kontrolerów Komisji Cennikowej wyższej, niż przewiduje cennik — zapłaty za suszone śliwki. Po sporządzeniu protokółu obwiniony tłumaczył się, iż wyższą cenę pobierał na skutek „pomylenia się" przy obliczaniu marży zarobkowej.

By jednak nie mylił się na przyszłość przy obliczaniu swych zysków — Komisja Specjalna orzekła grzywnę w wysokości 40.000 zł.

Komunikat
KS „Włókniarz"

Kierownictwo sekcji motocyklowej Związkowego Klubu Sportowego „Włókniarz" podaje do wiadomości wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych w klubie, że w dniu 11 lipca br., (wtorek) o godz. 19, odbędzie się w sali konferencyjnej Powiatowej Rady Związków Zawodowych zebranie informacyjne kandydatów na kursy samochodowe i motocyklowe, organizowane przez KS „Włókniarz".

Rozpoczęcie kursu przewidziane jest na dzień 13 lipca. Dla wszystkich, którzy chcą wziąć udział w szkoleniu — obecność na zebraniu informacyjnym obowiązkowa.

Sprostowanie

Prostujemy błąd, jaki wkradł się do notatki sportowej w onegdajszym numerze naszego pisma. Maria Ciachówna mistrzostwo okręgu w kuli i oszczepie zdobyła — nie jak wydrukowano — w kategorii juniorek, a w okręgowych mistrzostwach seniorów, w których mimo swego młodego wieku odniosła pełny sukces.

Czytajcie i rozpowszechniajcie »GŁOS«

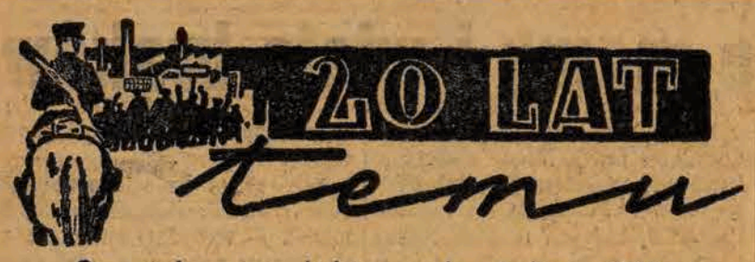

Co pisało prasa łódzka w dn. 9 lipca 1930 r.

ZABICI I RANNI W SOSNOWCU

Podczas rozpraszania manifestacji bezrobotnych w Sosnowcu policja oddała do tłumu sześć salw karabinowych. Są zabici i ranni. Aresztowano wiele osób za stawianie czynnego oporu policji.

HITLEROWCY DOCHODZĄ DO GŁOSU

W dniu wczorajszym w Trewirze powtórzyły się rozruchy, zorganizowane przez zwolenników Hitlera. W pięciu punktach miasta uzbrojeni w noże hitlerowcy napadli na komunistów, dokonując licznych zamachów na życie ludzkie i mienie.

KOMINIARZE PRZECIW ANTENOM

Zrzeszenie kominiarskie wystąpiło do władz administracyjnych w sprawie konieczności likwidacji anten radiowych na dachach. Anteny rzekomo utrudniają pracę kominiarzom; a na wypadek pożaru mogą utrudnić akcję ratowniczą.

„DOLLARBABY" ZARĘCZYŁ SIĘ

Jeden z najbogatszych kandydatów do stanu małżeńskiego w Ameryce — John Nicolas Brown zaręczył się z miss Annie Seddon Kinsolving z Baltimore. Gazety podają że na wieść o tym fakcie kilka tysięcy kandydatek do małżeństwa z „dzieckiem dolarowym" próbowało popełnić samobójstwo.

WEZUWIUSZ DZIAŁA

W ostatnich godzinach Wezuwiusz wzmógł znacznie swoją działalność. Utworzyło się kilka nowych kraterów, przez które wylewają się bez przerwy strumienie ognistej lawy.

KASA CHORYCH „OSZCZĘDZA"

Po zlikwidowaniu przez Kasę Chorych poradni wenerologicznej — komisarz rządowy Kasy Chorych Łopuszański nakazał zamknięcie zakładu terapii fizykalnej, działu rentgenologicznego oraz działu lamp kwarcowych. Gazety biją na alarm, że te oszczędności odbiją się fatalnie na zdrowiu ubezpieczonych.

NĘDZA WŚRÓD CHAŁUPNIKÓW

„Kurier Łódzki" donosi o wielkiej nędzy, panującej wśród chałupników Łodzi, Zgierza, Konstantynowa i innych okolicznych miasteczek. Chałupnicy od szeregu miesięcy nie otrzymują żadnych zamówień. Dochodzi do tego, że wyprzedają oni za bezcen posiadane warsztaty ręczne. Wśród chałupników wyżej wspomnianych miejscowości było w ostatnich dniach szereg wypadków samobójstw.

KULESY POSZŁY Z DYMEM

Wieś Kulesy w powiecie łęczyckim dotknięta została straszną klęską pożaru. Dziesięć zagród spłonęło doszczętnie. 300 sztuk bydła spłonęło żywcem w ogniu.

Ze sportu

Dobrowolski opowiada nam
o swym pobycie w Paryżu

Przedwczoraj powrócili do kraju nasi pływacy, którzy na zaproszenie F. S. G. T. bawili w ciągu 6dni w Paryżu, odnosząc tam wiele sukcesów. W reprezentacji naszych Związków Zawodowych znalazło się 6 łodzian. Proniewiczówna, Sobczakówna, Nikodemski, Boniecki, Jera i Dobrowolski. Tego ostatniego zastajemy na drugi dzień po przyjeździe u wiceprezesa Ł. O. Z. P. Kucharskiego w chwili, gdy dzieli się z nim swymi wrażeniami z podróży.

Podróż podniebnym szlakiem nie wszyscy znieśli dobrze. Nie chorowali tylko Sobczakówna, Boniecki i sam narrator.

— W Paryżu na lotnisku — mówi Dobrowolski — witali nas przedstawiciele naszej ambasady, F.S.G.T. i „Gazety Polskiej" wychodzącej w Paryżu. Zakwaterowano nas nie w samym Paryżu, lecz w Boulogne w wygodnym i miłym pensjonacie.

PIERWSZY WYSTĘP.

— Czasu na odpoczynek mieliśmy niewiele — mówi nasz rozmówca — gdyż już trzeciego dnia czekały nas zawody na jednym z robotniczych przedmieść Paryża. Pierwszy nas występ nie wywarł jeszcze zbyt wielkiego zainteresowania. Na pływalni zebrało się niewiele widzów. Z rozegranych konkurencji przegraliśmy tylko dwie: 100 mtr. stylem grzbietowym mężczyzn i 100 mtr. stylem grzbietowym kobiet.

— Większym już zainteresowaniem cieszył się nasz występ w Boulogne. I tu przegraliśmy te same konkurencje.

REKORD FREKWENCJI PADŁ TRZECIEGO DNIA.

— Trzecie zawody odbyły się pod Paryżem w Bouson. Tutaj nasz występ wywołał największe zainteresowanie, gdyż na pływalni zgromadziło się około czterech i pół tysiąca widzów, a więc jak na zawody pływackie dużo. Na zawodach tych wygraliśmy już wszystkie konkurencje, nie wyłączając nawet piłki wodnej, w której pokonaliśmy Francuzów 9:1. Na zawodach tych nasza sztafeta kobieca pobiła również rekord Polski w biegu na 3x100 mtr. stylem zmiennym.

OSTATNI START.

— Ostatnie zawody miały miejsce ponownie w Boulogne, ale na basenie krytym. I te zawody zakończyły się całkowitym naszym sukcesem — mówi Dobrowolski — chociaż temperatura wody była dla nas stanowczo za wysoka.

— Jakie wrażenie sprawił na Was Paryż? — pytamy młodego naszego rozmówcę, który po raz pierwszy w swej karierze sportowej bawił za granicą.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ HUMOR I BEZTROSKA PARYŻA?

— Mieliśmy tak wypełniony dzień zawodami i oficjalnymi przyjęciami, że nie wiele mieliśmy czasu na zwiedzenie miasta — mówi Dobrowolski. Najbardziej oszołomił nas szalony ruch na ulicach zarówno pieszy, jak i kołowy, nie mogliśmy natomiast dostrzec tej wesołości i beztroski na twarzach przechodniów, która podobno zwykle cechowała Francuzów. — Dziś paryżanie chodzą zatroskani i dziwnie smutni, patrząc z zawiścią na szastających na lewo i prawo dolarami hałaśliwych i gruboskórnych „Jankesów", włóczących się tu całymi gromadami.

— Z zabytków — mówi nasz rozmówca — zwiedziliśmy tylko Louvre i grób Napoleona. Oprowadzał nas świetny historyk — Polak mieszkający stale w Paryżu.

SPORT ROBOTNICZY we FRANCJI WEGETUJE.

— Sport robotniczy w Paryżu — kończy nasz rozmówca — znajduje się w bardzo ciężkich warunkach. — Jak tylko któryś z zawodników wybije się, to zaraz kupują go kluby mieszczańskie lub menażerowie sportu zawodowego, to też sport robotniczy we Francji nie przedstawia tej klasy jak i u nas i w innych krajach demokracji ludowej.

Uwaga kandydaci na studia w AWF

W dniach od 11 — 14 lipca br. Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej organizuje kurs dla kandydatów na studia WF w Akademii Wychowania Fizycznego. Celem kursu jest przygotowanie kandydatów do praktycznego egzaminu.

W sprawie w-w. kursu należy zgłosić się do WKKF (ul. Curie Skłodowskiej 28) w dniu 11. VII. godz. 10 wraz z kostiumem, czepkiem kąpielowym i pantoflami gimnastycznymi.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 218-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-39
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-81
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-59 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 88, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-62.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8633.

D 1-19541

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program dzisiejszych imprez sportowych przedstawia się następująco:

Piłka nożna: boisko Kolejarza przy ul. Nawrot 73-75, godzina 18: zawody o wejście do drugiej ligi państwowej pomiędzy Kolejarzem z Łodzi a Kolejarzem z Olsztyna.

Zawody motocyklowe: na stadionie ŁKS Włókniarz godzina 6 — 9 meta raidu plakietowego, w którym udział biorą zawodnicy z całej Polski.

Ponadto odbędzie się na trzech odrębnych trasach raid terenowy. Wyznaczone zostały następujące trasy: 1) Łódź — Pabianice — Konstantynów — Łódź, 2) Łódź — Rzgów — Andrespol — Łódź, 3) Łódź—Zgierz — Stryków — Łódź. Wszyscy zawodnicy obowiązani są przejechać wszystkie trzy trasy, otrzymując kolejno odpowiednie meldunki, dostarczone na mecie stadionu ŁKS Włókniarz.

O godzinie 16 na boisku Legii odbędą się wyścigi na torze żużlowym pomiędzy zespołami: Gwardia (Rzeszów), Gwardia (Bydgoszcz) oraz ŁKS Włókniarz. Zawodnicy Bydgoszczy startować będą na „Rudgach", a zawodnicy miejscowi na „NSU". **Skład Włókniarza przedstawia się następująco: Mirosław, Wiatrowski, Wielec i Janowski.**

Piłka ręczna: stadion ŁKS Włókniarz godzina 11 zawody o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku męskim ŁKS Włókniarz — Budowlani (Opole).

* * *

O mistrzostwo pierwszej ligi piłkarskiej grają dziś w stolicy: Polonia — ŁKS Włókniarz, w Poznaniu: Kolejarz — Ogniwo Cracovia.

Dziś zebranie
członków ZKS Widzew

Zarząd WZKS WIDZEW zawiadamia, że w niedzielę dnia 9 lipca rb. o godz. 9—9.30 w hali sportowej na Widzewie odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków klubu.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Godz. 19,15 „Makar Dubrawa" —

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

W niedzielę, dnia 9 lipca o godz. 15 balety: „Coppelia" L. Delibes'a i „Zielony kogut" O. Nedbal'a.

Niedziela, dnia 9 lipca, godzina 19, opera „Uprowadzenie z seraju" A. Mozarta. Obsada: N. Stokowacka, O. Szamborowska, B. Paprocki, A. Majak, S. Babis, H. Rucki, J. Łukowski, E. Federowicz. Kapelmistrz Z. Szczepański. Reż. B. Folański.

TEATR LETNI „OSA" (Piotrkowska 94, tel. 272-70)

1 przedstawienie o godzinie 19.30 „Śluby murarskie" czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stępnia w reżyserii K. Pawłowskiego.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI w sali przy ul. Jaracza 2, tel. 217-49

9 lipca „Rodzina Blank" według Szolem Alejchema w dramatyzacji i reżyserii Jakuba Rotbauma. Początek o godzinie 19.30.

SALA TEATRALNA ORZZ (ul. Traugutta 18)

Występy zespołów świetlicowych o godz. 19,15 w dn. 9 bm.

1) Chór Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 2) Zespół taneczny Państwowego Budownictwa Przemysłowego Nr 2, 3) Zespół recytatorski Centralnej Świetlicy Budowlanych, 4) Koncert skrzypcowy Ignacego Olczaka (Schubert, Bizet, Sarassati, Wieniawski).

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36).

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT. publiczność, że w okresie od dnia 1 lipca do 31 lipca br., ze względu na urlopy i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny.

Od dnia 3 sierpnia br. wznowienie komedii A. Fredry pt. „Wielki człowiek do małych interesów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Godz. 19,15 „Córka pani Angot".

UWAGA: Teatr czynny tylko do 9 lipca włącznie — zniżki ważne.

TEATR „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 125)

Nieczynny

TEATR „PINOKIO" (ul. Kopernika 16)

Od dnia 1 do 31 lipca teatr zamknięty.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 9 lipca 1950 r.

6.50 Początek audycji; 7.00 Audycja dla wsi; 7.15 „Pogodna mozaika muzyczna"; 8.00 Dziennik poranny; 8.25 „Melodie operetkowe"; 9.00 Koncert organowy w wykonaniu J. Pawlaka; 9.45 „Kołchoz Czerwony Październik"; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Koncert; 16.00 Gawęda przyrodnicza; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.00 „Pleban z Chodla"; 14.20 Koncert; 14.45 „Życiorysy górników"; 15.00 Muzyka dwufortepianowa; 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 pieśni masowe i rewolucyjne; 17.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej; 18.00 „Dzieje jednego życia" — słuchowisko; 19.00 Audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko" — V-ty śpiewnik domowy; 19.30 „Z życia Bułgarii"; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 (Ł) Koncert życzeń; 21.00 „Melodie świata"; 21.45 „Teatr Eterek"; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 „Na dobranoc".

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Wołga, Wołga" godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 12

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Młodzi marynarze", godz. 17, 19, 21 — poranek godz. 11

BAJKA (Franciszkańska 31) „Kłopoty referenta Trziszki" godz. 15, 17.30, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 27-50 godz. 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Wesoły sublokator" godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 12

MUZA (Pabianicka 173) „Nieodrodna córka" godz. 15.30, 18, 20 — poranek godz. 11

POLONIA (Piotrkowska 67) „Podróże Gulivera" godz. 15, 17, 19, 21 — poranek godz. 12

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Elwira Madigan" godz. 15, 17.30, 20 — poranek godz. 11

ROMA (Rzgowska 84) — „Legitymacja partyjna" godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11

REKORD (Rzgowska 2) „Miłość na lekarstwo" godz. 16, 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Zagubione dni" godz. 15, 17.30, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Dziś o pół do jedenastej" godz. 16, 18, 20

TĘCZA (Piotrkowska 108) „Kłopotliwe alibi", godz. 15,30, 18, 20,30

TATRY (w ogrodzie) — „Decyzja prof. Milasa". godz. 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 11

WISŁA (Daszyńskiego 1) „Mali marynarze" godz. 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 10.30

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Wyspa szczęścia", godz. 16.30, 18,30, 20.30 — poranek godz. 11

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Okoliczności łagodzące" — godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Saławat — wódz Baszkirów" godz. 16, 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Poszukiwacze złota" godz. 16, 18, 20.

Pokój zwycięży!

Podżegacze wojenni pod pręgierzem!

Waszyngtoński komediant

Oficjalne koła Waszyngtonu doszły do wniosku, że należy zaprzestać używania terminu „zimna wojna", jako niefortunnego wyrażenia demaskującego agresywną treść polityki amerykańskiej. (Z gazet)

Narody kolonialne przepędzają imperialistów

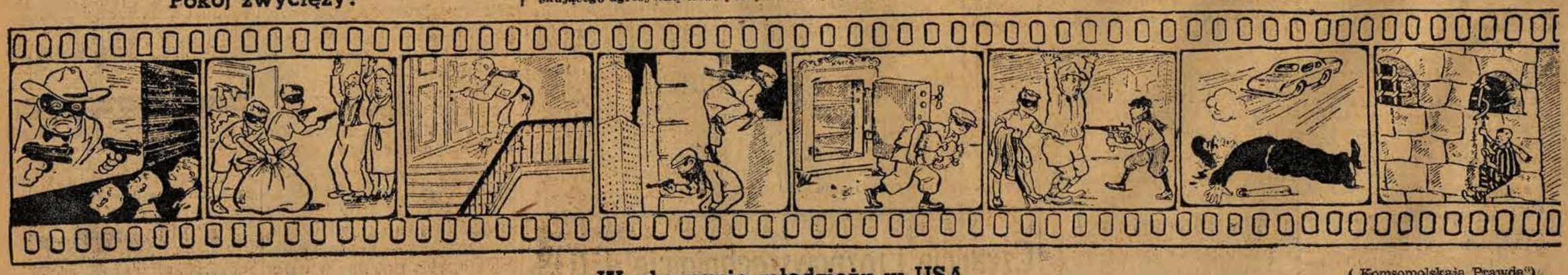

Wychowanie młodzieży w USA

(„Komsomolskaja Prawda")